



foto: Zbyszek Kaczmarek/Gazeta Polska

POLSKA

Prokuratura: Były marszałek Senatu Tomasz G. stał na czele maszyny korupcyjnej

Były marszałek Senatu, a obecnie senator Tomasz G. nie może jeszcze spać spokojnie. Prokurator regionalny w Szczecinie wniósł do sądu akt oskarżenia przeciwko 30 osobom uczestniczącym w procederze korupcyjnym związanym z realizacją od 2008 r. do 2019 r. zabiegów chirurgicznego leczenia otyłości (tzw. bariatrycznych) w Specjalistycznym Szpitalu im. prof. Alfreda Sokołowskiego w Szczecinie.

s.5

codziennie


Gazeta Polska

**MANIPULACJE KOALICJI KO,
TRZECIEJ DROGI
I LEWICY WS. PAKTU
MIGRACYJNEGO**



**TUSK
ATAKUJE
TV REPUBLIKA.
TO ODŚWIEŻMY MU PAMIĘĆ,
JAK GROZIŁ POLSCE KARAMI
ZA BRAK RELOKACJI**

s.3

foto: Maciej Łuczniński/Gazeta Polska

Czwartek 04/01/2024 CENA 5,00 zł (w tym 8% VAT) #3 (3593) / INDEKS 100625 / WYDANIE 1

 albiola.com/GPCodziennie

 twitter.com/GPCodziennie

 facebook.com/GPCodziennie

 GPCodziennie.pl

„GPC” ujawniła wczoraj, że Bruksela szykuje tzw. mechanizm wyrównawczy do pakietu migracyjnego, który zakłada, że kraje dotychczas broniące się przed narzucanymi przez eurokratów kwotami nielegalnych migrantów będą musiały w najbliższym czasie przyjąć nawet kilkaset tysięcy przybyszów spoza UE. O tę sprawę został zapytany na konferencji prasowej premier Donald Tusk, który stwierdził, że on jeszcze jako szef RE był przeciwny przymusowej relokacji. Warto jednak przypomnieć, że w 2017 r. to Tusk, gdy był szefem RE, groził Polsce karami finansowymi za nieprzyjmowanie nielegalnych migrantów.

Czwartek

Wesprzyj TV Republika! • Nr konta: 78 1240 1053 1111 0010 7283 0412 • Dziękujemy!

POLSKA

Prokurator Wrzosek awansuje. Mimo że chowa się za immunitetem

Awansowana do Krajowej Rady Prokuratorów Ewa Wrzosek wciąż jest objęta śledztwem. Zarzutów nie usłyszała tylko dlatego, że jako prokurator ma immunitet. W sprawie jego uchylenia od ponad roku trwa postępowanie w Sądzie Najwyższym. Rozprawa w tej sprawie ma odbyć się 11 stycznia.

s.4

POLSKA

Czytał z kartki na wiecu. Będzie rządzić Lasami Państwowymi

Witold Koss najprawdopodobniej zostanie dyrektorem generalnym Lasów Państwowych. Decyzję na wczorajszej konferencji prasowej ogłosił Donald Tusk. Premier zapowiedział również, że odbędzie się „okrągły stół” w sprawie zarządzania lasami w naszym kraju.

s.5

POLSKA

Bodnar blokuje prokuraturę, by nie zajęła się zamachem stanu w TVP

Warszawskie prokuratury wszczęły postępowania związane z atakiem na media publiczne. Ale już ich nie prowadzą! Otrzymały bowiem polecenie przekazania spraw, które prokurator generalny Adam Bodnar postanowił przejąć. Prawnicy zwracają uwagę na jeszcze jeden wątek. Polskie prawo zakazuje łączenia funkcji senatora i prokuratora, a zachowanie Bodnara powinno oznaczać automatyczne wygaszenie parlamentarnego mandatu.

s.6



foto: Adam Chelstowski/Forum



ISSN 2083-7119
9 772083 711043
0 1 >



Jan Bosko

(1815–1888), włoski duchowny, założyciel zgromadzenia salezjanów

Aby czynić dobro, trzeba mieć odrobinę odwagi, być gotowym na zniesienie każdego upokorzenia i nigdy nikogo nie upokarzać, być zawsze życzliwym.

2

CZWARTEK 4 STYCZNIA 2024

gpcodziennie.pl
www.niezalezna.pl

POGODA

Czwartek 4.01 Zachmurzenie, opady deszczu

WSCHÓD słońca 07:44 ZACHÓD słońca 15:36

Gdańsk	-1°C	Lublin	7°C
Katowice	7°C	Kraków	8°C
Łódź	7°C	Poznań	8°C
Warszawa	7°C	Wrocław	8°C

Piątek 5.01 Zachmurzenie, opady deszczu

WSCHÓD słońca 07:44 ZACHÓD słońca 15:37

Gdańsk	-2°C	Lublin	0°C
Katowice	4°C	Kraków	4°C
Łódź	-1°C	Poznań	0°C
Warszawa	-1°C	Wrocław	2°C

KRZYSZTOF KARNKOWSKI

Ręczne sterowanie

W ostatnich godzinach starego roku na portalu X ukazało się trochę niezauważone, a według mnie przełomowe oświadczenie Michała Szczerby, pośła PO, opublikowane wspólnie z liberalno-lewicowym stowarzyszeniem Akcja Demokracja. Szczerba, czynny polityk partii rządzącej, apeluje w nim do operatorów kablówek i producentów telewizorów, by uniemożliwili widzom dostęp do kanału Media Narodowe, prowadzonego przez Roberta Bąkiewicza. Zwracam na to uwagę właśnie teraz, gdy zajęci jesteśmy sukcesem TV Republika i atakami na nią polityków i prokuratury, ponieważ to przykład tego, jak PO traktuje rynek mediów w Polsce. Ma być on ręcznie sterowany przez polityków. Najpierw Media Narodowe, za chwilę Republika, potem pewnie i TV Trwam. Przekaz ma być jeden i płynąć z Berlina przez ul. Wiertniczą.

Rafał Zawistowski



GRZEGORZ WSZOŁEK

Andrzej Duda wsadził kij w mrowisko

Noworoczne orędzie prezydenta Andrzeja Dudy, który wezwał do poszanowania porządku prawnego i konstytucji, stanowczo tłumacząc, że siłowe przejęcie mediów publicznych nie ma nic wspólnego z praworządnością, mocno przebiło się do opinii publicznej. Z pewnością było to jedno z najmocniejszych wystąpień politycznych w ostatnich miesiącach. Świadczy też o tym, jak będzie wyglądać kohabitacja – ewentualna współpraca między rządem a prezydentem będzie praktycznie zamrożona. Donald Tusk próbuje „obchodzić” Andrzeja Dudę uchwałami, zamiast starać się reformować media publiczne we współpracy z głową państwa – skoro tak mu zależało na szybkich zmianach, mógł zaprosić prezydenta do rozmów. Tak się nie stało. Było też oczywiste, że prezydent zawetuje 3 mld zł na media publiczne w ustawie o budżecie. I wbrew głosom dobiegającym z liberalnych mediów, nie widzę żadnego politycznego sukcesu w tym, że minister Bartłomiej Sienkiewicz stawia media publiczne w stan likwidacji. To raczej pokaz bezsilności i braku racjonalnego planu. Orędzie prezydenta i napastliwa reakcja na nie polityków nowej większości sejmowej zapowiadają napięte miesiące w polskiej polityce.



Marcin Wolski

Odpowiedzialność za wszystko

Pośród prognoz nastroj grozy, ale rządu to nie trapi – idzie zima, wielkie mrozy? I tak wszystko pójdzie na PiS! Znów inflacja się zaczyna, Złoty mocno się ugina. PiS-u wina, PiS-u wina, PiS-u bardzo wielka wina! Mąż pijany, brzydka żona, szef zupełnie do niczego? Sprawa będzie wyjaśniona – wszystko dziełem Kaczyńskiego. Że rakietę leci ruska, że skoczkiwie są do bani? Odchromolcie się od Tuska, winni tamci, pokonani! Powiadacie, że to brednia, numer chamski, słaby, głupi. Po to się przejęło media, aby ciemny lud to kupił!



Michał Kuź

Neorozbiory

Dwie grudniowe przemowy obrazują dwie Polski: z jednej strony wykład prof. Andrzeja Nowaka, wygłoszony podczas Dnia Patrioty (9 grudnia), z drugiej konferencja prasowa Donalda Tuska z 27 grudnia. Prof. Nowak wyszedł od znanego cytatu z wykładów Mickiewicza, mówił o tych, którzy „usiłują oczernić dzieje, obyczają Polski, zniesławiać charakter narodowy, ażeby tylko uniknąć prześladowania... ażeby pozyskać łaski ciemnych”. Premier tymczasem w swoim pierwszym po przejęciu TVP przemówieniu przyznał się, że z dużą przyjemnością ogląda serial, który jest ostrą satyrą wymierzoną w katolicyzm, kulturę szlachecką i staropolskie instytucje polityczne. Sarmaci wygłaszają w nim kwestie typu: „Sko-ro biorę kąpiel, to musi być pierwsza niedziela miesiąca”, „48 za. Jeden przeciw. Mamy demokrację, projekt przepadł”. Oczywiście obśmiewanie szlachciur to nic nowego. Kiedy jednak mówi o tym publicznie premier, to ma to wymiar symboliczny. Prof. Nowak podkreślał tymczasem gorzko, że poziom kulturowego odwrotu od polskości przypomina rzeczywistość rozbiorową i wymaga pracy u podstaw. To niestety współgra z wydarzeniami politycznymi w Polsce i Europie.



Konrad Wysocki

Obudzić Zachód

Ostatnie wydarzenia na Ukrainie i barbarzyńskie ataki rosyjskich oprawców, w których zginęły dziesiątki cywilów, potwierdzają, że Kreml tak łatwo nie zrezygnuje z postawionych przez siebie celów. Władimir Putin niemal natychmiast po deklaracji o wzmożonych atakach wcielił te słowa w życie. Rosja wystrzeliła w Ukrainę praktycznie wszystkie dostępne u siebie typy uzbrojenia. Dodatkowo dochodzą sygnały, że w planach agresora jest kolejna ofensywa, i to już w najbliższych tygodniach. Wydarzenia ostatnich dni powinny być traktowane jako swoista pobudka dla krajów Zachodu, które znużone wielomiesięcznym letargiem na froncie, zapadły w zimowy sen w kontekście wsparcia militarnego dla Kijowa. Swoją wypowiedź dał to do zrozumienia szef ukraińskiej dyplomacji Dmytro Kuleba, który po kolejnym rosyjskim ataku zaapelował o przekazanie ukraińskiej armii dodatkowych systemów obrony powietrznej. Bez konkretnego wsparcia liczba podobnych rosyjskich ataków i ich skala będą sukcesywnie rosły. Podobnie jak liczba zabitych cywilów, bo to oni, a nie ukraińskie wojsko i miejsca jego dyslokacji, są głównym celem rosyjskich rakiet i dronów.



NADCHODZI CENZURA

PRAWO \ Umówiliśmy się w umowie koalicyjnej, że zanim będziemy procedować ustawę o związkach partnerskich, będzie wpisane do Kodeksu karnego mowy nienawiści ze względu na orientację seksualną i płeć – poinformowała w Polsce News minister ds. równości Katarzyna Kotula.



TEMAT DNIA

gpcodziennie.pl
www.niezalezna.pl CZWARTEK 4 STYCZNIA 2024

3

SKANDAL \ Manipulacje koalicji KO, Trzeciej Drogi i Lewicy ws. paktu migracyjnego

Tusk atakuje TV Republika. To odświeżmy mu pamięć, jak groził Polsce karami za brak relokacji

„GPC” ujawniła wczoraj, że Bruksela szykuje tzw. mechanizm wyrównawczy do pakietu migracyjnego, który zakłada, że kraje dotychczas broniące się przed narzucanymi przez eurokratów kwotami nielegalnych migrantów będą musiały w najbliższym czasie przyjąć nawet kilkaset tysięcy przybyszów spoza UE. O tę sprawę został zapytany na konferencji prasowej premier Donald Tusk, który stwierdził, że on jeszcze jako szef RE był przeciwny przymusowej relokacji. Warto jednak przypomnieć, że w 2017 r. to Tusk, gdy był szefem RE, groził Polsce karami finansowymi za nieprzyjmowanie nielegalnych migrantów.

Jan Przemyski

Pakt migracyjny zakłada, że albo państwa wskazane przez Komisję Europejską (KE) będą przyjmowały ustalone przez unijnych urzędników kwoty nielegalnych migrantów, albo zapłacą ogromne kary uzależnione od liczby nieprzyjętych osób – mogą one sięgać nawet miliardów euro rocznie. Eurokraci chcą też, aby w nadzwyczajnych sytuacjach „głębokiego kryzysu migracyjnego” wyłączać opcję zapłaty za nieprzyjmowanie wskazanych przez KE osób i wówczas miałyby obowiązywać wyłącznie przymusowa relokacja. Co więcej, do paktu migracyjnego szykowany jest także tzw. mechanizm wyrównawczy, który zakłada, że kraje, które dotychczas broniły się przed przymusowymi kwotami przybyszów spoza UE, będą musiały w najbliższych miesiącach przyjąć ich więcej niż np. Niemcy, Francja

czy Włochy, gdzie problem migracyjny jest bardzo duży. Oznacza to, że do końca 2024 r. do Polski może zostać przymusowo wysłanych nie kilka, ale nawet kilkaset tysięcy osób z Afryki, Bliskiego Wschodu i Azji.

Dziennikarze Telewizji Republika zapytali o tę sprawę na wczorajszej konferencji prasowej premiera Donalda Tuska, który zapowiedział, że Polska nie będzie uczestniczyła w mechanizmie przymusowej relokacji i on tym rozwiązaniem sprzeciwiał się jeszcze jako szef Rady Europejskiej (RE). Warto w tym miejscu przypomnieć, że właśnie pełniąc funkcję przewodniczącego RE, Tusk groził Polsce karami finansowymi za nieprzyjmowanie migrantów z Europy Zachodniej. – Będzie się to wiązało nieuchronnie z pewnymi konsekwencjami. Takie są zasady w Europie – mówił stanowczo Tusk w maju 2017 r. Przypomnijmy też, że wówczas rząd Zjednoczonej Prawicy był mocno atakowa-

ny zarówno przez unijnych urzędników, jak i ówczesną polską opozycję za swój zdecydowany sprzeciw wobec przymusowej relokacji.

Należy też podkreślić, że wczorajsze deklaracje premiera Tuska nie znajdują potwierdzenia w działaniach członków jego gabinetu. To przedstawiciele rządu KO, Trzeciej Drogi i Lewicy w ubiegłym miesiącu zaakceptowali w Brukseli założenia paktu migracyjnego, zgłaszając do niego jedynie uwagę, że może on nie być dobrym rozwiązaniem dla państw Wspólnoty. Jak niedługo później ustaliła „Codzienna”, stanowisko to zostało zgłoszone najprawdopodobniej po uprzedniej konsultacji z politykami niemieckimi i nie ma żadnego znaczenia dla eurokratów, a służyć miało jedynie poprawieniu wizerunku ekipy Donalda Tuska.

Z pytaniem o to, jakie skutki dla polskiego społeczeństwa będzie miało wprowadzenie w życie za-



Premier Donald Tusk zapowiedział, że Polska nie będzie uczestniczyła w mechanizmie przymusowej relokacji, tymczasem do końca 2024 r. do Polski może zostać przymusowo wysłanych nie kilka, ale nawet kilkaset tysięcy osób z Afryki, Bliskiego Wschodu i Azji | fot. Tomasz Jędrzejowski/Gazeta Polska

łożeń z paktu migracyjnego, zwróciliśmy się do socjologa prof. Henryka Domańskiego. – Społeczeństwo przyzwyczało się do tego, że poprzedni rząd jednoznacznie sprzeciwiał się mechanizmowi przymusowej relokacji, i większość Polaków, jak wynikało z badań opinii społecznej, popierała takie podejście. Teraz natomiast już sama informacja o tym, że mogą do naszego kraju trafić tysiące nielegalnych migrantów z Europy Zachodniej, prawdopodobnie wzbudzi negatywne emocje wśród części elektoratu popierającego koalicję Tuska – powiedział nam prof.

Domański. – Sprawa migracji jest jedną z kluczowych, którymi żyją teraz Polacy. Drugą taką jest sprawa wojny na Ukrainie. W związku z tym, jeśli postanowienia z paktu migracyjnego się dokonają i do Polski trafią migranci z krajów Europy Zachodniej, to sądzę, że mogłoby to doprowadzić do mocnego sprzeciwu społecznego, łącznie z wychodzeniem ludzi na ulice. To by było coś gwałtownego, ludzie odbieraliby to jako inwazję. Uważam, że polskie społeczeństwo wyrażnie zaprotestowałoby w tej sytuacji – powiedział nam ekspert.

Wolni Polacy wyjdą na ulice 11 stycznia

DEMONSTRACJA \ Zbliża się 11 stycznia, dzień, w którym w Warszawie odbędzie się manifestacja w obronie wolności słowa, wolności mediów i po prostu w obronie demokracji, bo z demokracją mamy dzisiaj prawdziwy problem – powiedział wczoraj prezes PiS Jarosław Kaczyński. Na bezprawne działania obecnej władzy nie godzi się także środowisko opozycjonistów z czasów PRL. W rozmowie z „Codzienną” zapowiedzieli, że tłumnie przybędą do stolicy w przyszły czwartek.

Jarosław Kaczyński na wczorajszej konferencji prasowej przypomniawszy, że Donald Tusk zapowiadał, że prawo będzie stosowane tak, jak on je rozumie. – To znaczy, że prawo będzie dowolnie interpretowane, a to oznacza z kolei, że w gruncie rzeczy ono nie obowiązuje, obowiązuje po prostu wola polityczna władzy. Te słowa okazały się nie rzucone na wiatr, tylko całkowicie na poważnie – ocenił prezes PiS. Dodał, że „to jest coś, co w najwyższym stop-

niu niepokoi, bo jest atakiem na polską demokrację”. – Jest on potrzebny przede wszystkim do realizacji pewnego celu. Tym celem jest spełnienie oczekiwań tych, którzy decydują dzisiaj w UE – zaznaczył Jarosław Kaczyński.

Podkreślił też, że zmiany unijnych traktatów sprowadzą „nasz kraj do terenu zamieszkanego przez Polaków, a rządzonego z zewnątrz”. – I temu musimy się przeciwstawić. Demonstracja 11 stycznia to będzie demonstracja w obro-

nie polskiej demokracji, polskich mediów, polskiej wolności słowa i polskiej wolności w ogóle, ale także przyszłości Polski jako suwerennego państwa – zapowiedział lider Zjednoczonej Prawicy.

Na konferencji obecny był również Mariusz Błaszczak, który powiedział, że „tylko donośny głos wolnych Polaków może zatrzymać bezprawie, z jakim mamy do czynienia w wydaniu koalicji 13 grudnia”. – Zapraszamy wszystkich wolnych Polaków,

żeby przyszli 11 stycznia pod Sejm RP o godz. 16, żeby wyrazili swój protest wobec praktyk łamania konstytucji, łamania prawa, żeby wyrazili swój protest wobec wszystkich tych nielegalnych działań – dodał szef klubu PiS.

Jak się dowiedziała nasza redakcja, w manifestacji zaplanowanej na 11 stycznia udział weźmie także wielu przedstawicieli środowisk opozycyjnych z czasów PRL. – Jest bardzo dużo chętnych. Na tę chwilę to już kilkadziesiąt autobusów z mojego regionu, a ludzie się cały czas zgłaszają. Jesteśmy tłumem wolnych Polaków, którzy chcą mieć wolną ojczyznę, niezależną od jakichś zagranicznych sił politycznych. Nie godzimy się na to, aby polskie

interesy były podporządkowywane Berlinowi, Brukseli czy Moskwie, a do takiej sytuacji chcą doprowadzić Tusk, Hołownia i ich wspólnicy – mówi „Codzienną” Ryszard Majdzik, opozycjonista z czasów PRL.

O udział w demonstracji zaplanowanej na 11 stycznia zapytaliśmy także inną legendę antykomunistycznego podziemia, Krzysztofa Wyszkowskiego. – Z moich okolic także wybiera się sporo osób. Ja idę zaprotestować przeciwko niszczeniu państwa, demokracji i wolności słowa. Tu już nawet nie chodzi o same media publiczne, bo sprawa jest dużo poważniejsza. Chodzi o zagrożenie bytu państwa, do którego chce doprowadzić obecna ekipa rządząca – powiedział nam Krzysztof Wyszkowski.

Jan Przemyski

ZAMÓW PRENUMERATĘ: www.prenumerata.swsmedia.pl

2 OPINIE

3 TEMAT DNIA

4-6 POLSKA

7 KULTURA

8-9 ŚWIAT

10-11

GOSPODARKA

12-13

PUBLICYSTYKA

14

OBRONA NARODOWA

15

PROGRAM TV

16

SPORT

PROKURATURA \ Sprawa ujawniania informacji niejawnych w Warszawie

Prokurator Wrzosek awansuje. Mimo że chowa się za immunitetem

Awansowana do Krajowej Rady Prokuratorów Ewa Wrzosek wciąż jest objęta śledztwem. Zarzutów nie usłyszała tylko dlatego, że jako prokurator ma immunitet. W sprawie jego uchylenia od ponad roku trwa postępowanie w Sądzie Najwyższym. Rozprawa w tej sprawie ma odbyć się 11 stycznia. – Czekamy na decyzję sądu w sprawie immunitetu pani Wrzosek. Od niej zależą kolejne czynności we wciąż prowadzonym śledztwie – mówi „Codzienniej” prokurator Marcin Lorenc ze szczecińskiej prokuratury.

Jarosław Molga

Sprawa została skierowana na posiedzenie niejawne 11 stycznia 2024 r. na godz. 12” – informuje „Codzienniej” biuro prasowe Sądu Najwyższego. Chodzi o rozprawę, na której ma być rozpatrywany wniosek Prokuratury Regionalnej w Szczecinie w sprawie uchylenia Ewie Wrzosek prokuratorskiego immunitetu. Jego uchylenie pozwoliłoby śledczym ze Szczecina postawić Ewie Wrzosek zarzuty ujawniania informacji ze śledztwa, które toczyło się w Warszawie po wypadkach autobusów w 2020 r. W sprawę zamieszana jest jeszcze jedna warszawska prokurator Małgorzata M., której prokuratura także chce postawić zarzuty. – Śledztwo jest cały czas w toku. Czekamy na decyzję sądu w sprawie immunitetu i od tego zależą dalsze czynności w postępowaniu – mówi prokurator Marcin Lorenc ze szczecińskiej prokuratury. Te „dalsze czynności” to postawienie prokurator Ewie Wrzosek zarzutów ujawniania informacji niejawnych z warszawskich prokuratur Michałowi Domaradzkiemu, szefowi Biura Bezpieczeństwa i Zarządzania Kryzysowego warszawskiego ratusza. Domaradzki, który usłyszał już zarzuty



Ewa Wrzosek uważa, że prokuratura używała przeciwko niej niedopuszczalnych metod śledczych. Sąd Najwyższy nie zakwestionował jednak materiału dowodowego w tej sprawie przy okazji śledztwa innej bohaterki warszawskiej afery
| fot. Zbyszek Kaczmarek/Gazeta Polska

w tej sprawie, przekazywał te informacje prezydentowi miasta Rafałowi Trzaskowskiemu. Chodziło o niejawne informacje ze śledztwa dotyczących wypadków autobusów Arrivy. Rafał Trzaskowski prowadził wtedy ogólnopolską kampanię prezydencką, a wypadki z udziałem kierowców będących pod wpływem narkotyków burzyły wizerunek Trzaskowskiego jako sprawnego i odpowiedzialnego prezydenta miasta.

Śledztwo rozpoczęte jesienią 2022 r. utknęło, ponieważ, by postawić zarzuty prokuratorce, konieczne było uchylenie jej immunitetu. Wnioski skierowano do Sądu Najwyższego, do Izby Odpowiedzialności Dyscyplinarnej. Po kilku miesiącach sąd nie zgodził

się na uchylenie immunitetu Małgorzacie M., ale jak twierdzi szczecińska prokuratura, jej udział w sprawie nie jest tak istotny, jak Ewy Wrzosek. Prokuratorzy ze Szczecina odwołali się od tej decyzji sądu i nadal czekają na rozstrzygnięcie. W przypadku Ewy Wrzosek sprawa jeszcze bardziej się przedłuża. Wrzosek od początku twierdziła,

że sprawa jest polityczna, a dowody przeciw niej zdobyte nielegalnie (za pomocą systemu Pegasus). – Ten sam materiał dowodowy dotyczył Małgorzaty M. i sąd tego materiału nie zakwestionował – mówi Lorenc. Wrzosek w postępowaniu o uchylenie immunitetu najpierw zażądała zmiany sędziego wiosną ubiegłego roku. Wniosek został odrzucony, ale od tamtego czasu nie wyznaczono terminu rozprawy, aż do teraz.

Według prokuratury w Szczecinie właśnie Wrzosek i Domaradzki są głównymi bohaterami śledztwa. – W przypadku prokurator Wrzosek mamy nie tylko do czynienia z łamaniem procedur, przekazywaniem niejawnych informacji, ale także z zaangażowaniem politycznym – mówił nam kilka miesięcy temu prokurator Marcin Lorenc. Podkreśla, że stworzenie aktu oskarżenia osobno dla Wrzosek i osobno dla Domaradzkiego nie ma sensu, a właściwe postępowanie wymaga, by oboje stanęli przed sądem w tej samej sprawie.

Wszystkie wyżej wymienione fakty zostały zlekceważone przez nowego szefa resortu sprawiedliwości i prokuratora generalnego Adama Bodnara. W połowie grudnia Bodnar zwolnił pięciu dotychczasowych członków Krajowej Rady Prokuratorów, a w ich miejsce powołał nowych, w tym Ewę Wrzosek. Zdaniem wielu prawników odwołanie członków KRP było nielegalne, ponieważ nie przewiduje tego ustawa (określa jedynie powołanie). W efekcie na ostatnim posiedzeniu rady zabrakło kworum, ponieważ w proteście nie stawiała się połowa jej starego składu. Kolejne posiedzenie rady planowane jest na 19 stycznia.

NEKROLOG

26 grudnia 2023 roku, przeżywszy 91 lat, odszedł do Domu Ojca
opatrzonego Sakramentami Świętymi

ŚP.



Ryszard Sakiewicz

wieloletni pracownik biur projektów przemysłu drzewnego, działacz katolicki i społeczny,
nasz Ojciec, Teść i Dziadek.

Msza św. pogrzebowa zostanie odprawiona 8 stycznia 2024 roku o godz. 12.30
w kościele św. Jana Kantego w Warszawie przy ul. Krasińskiego 31, po której nastąpi
odprowadzenie do grobu rodzinnego na cmentarzu Stare Powązki.

O czym zawiadamiają pogrążeni w smutku
synowie z rodzinami.

Zamiast kwiatów prosimy o składanie datków przed mszą św. i po niej
na rzecz Fundacji Warszawskie Hospicjum dla Dzieci.

KONDOLENCJE

Tomaszowi i Michałowi Sakiewiczom
oraz ich Rodzinom
wyrazy współczucia po stracie
Ojca/Dziadka

ŚP.



inż. Ryszarda Sakiewicza

składają

Kacper, Antek i Łukasz Mroczkowsky

POLITYKA \ Łapówkarstwo w szczecińskim szpitalu

Prokuratura: Były marszałek Senatu Tomasz G. stał na czele maszyny korupcyjnej

Były marszałek Senatu, a obecnie senator Tomasz G., nie może jeszcze spać spokojnie. Prokurator regionalny w Szczecinie wniósł do sądu akt oskarżenia przeciwko 30 osobom uczestniczącym w procederze korupcyjnym związanym z realizacją w latach od 2008 r. do 2019 r. zabiegów chirurgicznego leczenia otyłości (tzw. bariatrycznych) w Specjalistycznym Szpitalu im. prof. Alfreda Sokołowskiego w Szczecinie.

Jacek Liziniewicz

Komunikat prokuratury jest miazdzący dla Tomasza G., który nie dość, że jest zamieszany w korupcję, to dodatkowo miał wymyślić cały mechanizm. Jak dowiadujemy się z informacji, proceder polegał na żądaniu od pacjentów pieniędzy w wysokości po 10 tys. zł w zamian za przyjęcie ich do szpitala poza formalną listą oczekujących i wykonanie zabiegu, którego koszt refundowany był ze środków Narodowego Funduszu Zdrowia. Wpłaty pacjentów przyjmowane były na rachunek Fundacji Pomocy Transplantologii w Szczecinie i za jej pośrednictwem przekazywane w części na rzecz lekarzy zatrudnionych w ww. szpitalu. W rezultacie pacjenci, którzy wpłacili pieniądze, operowani byli w ciągu kilku miesięcy od daty zadeklarowania dokonania takiej wpłaty, natomiast czas oczekiwania dla pozostałych osób na zabieg bariatryczny wynosił śred-



Zarzuty próbowano postawić Tomaszowi G., ale od ponad 1000 dni chowa się on za immunitetem
 fot. Zbyszek Kaczmarek/Gazeta Polska

nio około 2 lat. „Pomysłodawcą i inicjatorem wyżej opisanego sposobu przyjmowania wpłat od tzw. pacjentów bariatrycznych był Tomasz G., ówczesny dyrektor Specjalistycznego Szpitala im. prof. Alfreda Sokołowskiego w Szczecinie-Zdunowie, jak również założyciel Fundacji Pomocy Transplan-

tologii, który faktycznie podejmował decyzje w ramach tego podmiotu. Gdy około roku 2005 r. chirurg Krzysztof K. zasygnalizował Tomaszowi G. potrzebę wykonywania w szpitalu zabiegów bariatrycznych, uzyskał informację, że jest to możliwe tylko pod warunkiem uzyskiwania od pacjen-

tów korzyści majątkowej. W trakcie prowadzonych następnie rozmów Tomasz G. wskazał podmiot, który miał przyjmować wpłaty, tj. Fundację Pomocy Transplantologii, oraz wyznaczył wysokość wpłaty na 10 tys. zł. Poleciał następnie Krzysztofowi K., aby żądał od pacjentów wpłaty ustalonej przez

Tomasza G. kwoty jako niezbędnej do wykonania zabiegu bariatrycznego” – czytamy w komunikacie. Zarzuty próbowano postawić Tomaszowi G., ale od ponad 1000 dni chowa się on za immunitetem. Nie wszyscy jego koledzy mają jednak takie szczęście. „Aktem oskarżenia objęto natomiast – działających na polecenie i pod kierownictwem Tomasza G. – Krzysztofa K., prezesów Fundacji Pomocy Transplantologii – Juliusza P. i Bartosza K., księgową Fundacji – Urszulę M. oraz 26 osób, udzielających korzyści finansowych w zamian za przyspieszenie terminu zabiegu. Pozostałym osobom, dokonującym wpłat z tego tytułu, nie zostały przedstawione zarzuty korupcyjne, gdyż dobrowolnie ujawnili wszystkie istotne okoliczności przestępstw, w których uczestniczyli. W toku śledztwa ustalono, że na rachunek Fundacji Pomocy Transplantologii przyjęto wpłaty od 217 pacjentów na łączną kwotę 2 336 810 zł” – informuje prokuratura.

Czytał z kartki na wiecu. Będzie rządzić Lasami Państwowymi

PRZYRODA \ Witold Koss najprawdopodobniej zostanie dyrektorem generalnym Lasów Państwowych. Decyzję na wczorajszej konferencji prasowej ogłosił Donald Tusk. Premier powiedział również, że odbędzie się „okrągły stół” w sprawie zarządzania lasami w naszym kraju.

W ostatnich tygodniach trwały intensywne poszukiwania dyrektora generalnego Lasów Państwowych. Propozycję odrzuciło czterech kandydatów. Wszyscy rezygnowali po tym, jak usłyszeli, jakie wyzwania się przed nimi stawia. Wczoraj jednak poznaliśmy w końcu nazwisko. Kandydata zaprezentował Donald Tusk. – Pani minister Paulina Hennig-Kłolska poinformowała o podjęciu decyzji w sprawie zmian w Lasach Państwowych. Nowym dyrektorem generalnym Lasów Państwowych będzie pan Witold Koss. Zna-

ny leśnik z województwa zachodniopomorskiego, kiedyś dyrektor regionalny – powiedział premier. – Bardzo doceniam nie tylko dorobek pana Witolda Kossa, ale też jego stosunek do lasów. Nie tylko do lasów państwowych, lecz także do polskich lasów. Powiedział mi kiedyś, że „lasy to jest święta rzecz, to nie tylko gospodarka”. Gospodarka leśna jest bardzo ważną częścią tego fenomenu, jakim są polskie lasy, lasy to dobro społeczne, dobro narodowe, a nie tylko gospodarka – podkreślił szef rządu.

Koss nie zostanie jednak dyrektorem z marszu. Najpierw odwołany musi zostać Józef Kubica. Ten jednak jest nadal radnym sejmiku, więc to gremium musi się zgodzić na pozbawienie go pracy. Sejsja miała odbyć się 22 stycznia, ale po awanturze medialnej sprawę przyspieszono. Teraz wszystko ma się rozstrzygnąć 9 stycznia. Wynik nie będzie jednak zaskoczeniem i Witold Koss z pewnością wejdzie do dyrekcji generalnej w przyszłym tygodniu. Kandydat na nowego dyrektora generalnego to do-

świadczony leśnik. W przeszłości był m.in. dyrektorem regionalnym Lasów Państwowych w Szczecinie. W ostatnich miesiącach zasłynął z udziału w przedwyborczym spotkaniu Donalda Tuska, gdzie z kartki czytał oświadczenie. Event w Płocku został propagandowo określony jako wizyta „prawdziwych leśników”. Jak pisaliśmy w „Codziennej”, w grupie znaleźli się też m.in. kłusownik i człowiek, który spowodował wypadek pod wpływem alkoholu. Koss w latach 1987–1996 praco-

wał w Nadleśnictwie Dębno jako adiunkt technolog, a następnie zastępca nadleśniczego. Potem jednak przeszedł do biznesu. Po upadku tartaku, w którym pracował, rozpoczął na nowo karierę w Lasach Państwowych. Gdy był dyrektorem regionalnym, naraził się m.in. Zakładom Usług Leśnych, które organizowały protesty przed gmachem RDLP w Szczecinie. Z biogramów dostępnych w internecie wynika, że interesuje się łowiectwem i kynologią. W dwóch źródłach potwierdziliśmy informację, że podobnie jak dwóch poprzednich dyrektorów kupił mieszkanie z 95-procentową bonifikatą. W przypadku nominatów PiS media i politycy PO zrobili z tego aferę, chociaż takie preferencyjne zakupy są w Lasach Państwowych standardem.

Jacek Liziniewicz


PRAWNICY \ Prokurator generalny zostanie pozbawiony mandatu senatora

Bodnar blokuje prokuraturę, by nie zajęła się zamachem stanu w TVP

Warszawskie prokuratury wszczęły postępowania związane z atakiem na media publiczne. Ale już ich nie prowadzą! Otrzymały bowiem polecenie przekazania spraw, które prokurator generalny Adam Bodnar postanowił przejąć. Prawnicy zwracają uwagę na jeszcze jeden wątek. Polskie prawo zakazuje łączenia funkcji senatora i prokuratora, a zachowanie Bodnara powinno oznaczać automatyczne wygaszenie parlamentarnego mandatu.



Do marszałek Senatu Małgorzaty Kidawy-Błońskiej wpłynął wniosek o niezwłoczne wygaszenie mandatu senatora Adamowi Bodnarowi | fot. Adam Chelstowski/Forum

Grzegorz Broński

Po wtargnięciu nominatów Bartłomieja Sienkiewicza do Telewizji Polskiej, Polskiego Radia i Polskiej Agencji Prasowej oraz w związku z wydarzeniami, do jakich doszło w siedzibach mediów publicznych, skierowano zawiadomienia o podejrzeniu popełnienia przestępstwa.

Wielowątkowe śledztwo

Trafiły do Prokuratury Okręgowej w Warszawie, a dotyczyły: naruszenia nieetykalności cielesnej funkcjonariusza publicznego (poseł Joanny Borowiak), przekroczenia uprawnień służbowych przez ministra kultury i dziedzictwa narodowego, nieopuszczenia pomieszczeń siedziby Polskiej Agencji Prasowej, zmuszania przemocą i groźbą do określonego zachowania, nieopuszczenia pomieszczeń siedziby TVP oraz przekroczenia uprawnień służbowych przez funkcjonariuszy publicznych. – I w tym też kierunku będzie prowadzone postępowanie przygotowawcze – tłumaczył tydzień temu prokurator Szymon Banna.

Wszczęto też rozmaite postępowania cywilnoprawne dotyczące spółek medialnych. Ale one nie będą już prowadzone przez niezależną prokuraturę.

Polecenie nr 1

Ponieważ – jak ujawnił portal Niezależna.pl – minister sprawiedliwości i zarazem prokurator generalny Adam Bodnar (senator Koalicji Obywatelskiej) postanowił przejąć postępowanie. I bardzo się spieszył z podjęciem decyzji, bo polecenie wydał 27 grudnia, czyli w dniu wszczęcia sprawy poświęconej wydarzeniom w spółkach medialnych.

Początkowo informacja o bulwersującej sytuacji dotarła do mediów nieoficjalnie, teraz mamy już jej potwierdzenie.

„W dniu 27 grudnia 2023 r. do Prokuratury Okręgowej w Warszawie wpłynęło pismo prokuratora generalnego Adama Bodnara z dnia 27.12.2023 r., w którym poinformował o przejęciu (na podstawie art. 9 par 2 ustawy Prawo o prokuraturze), zarejestrowanych w tej prokuraturze w wyniku kierowanych do niej wniosków spraw cywilnoprawnych

m.in. o zabezpieczenie roszczeń o niewpisywanie zmian w statutach spółek mediów publicznych – PAP, TVP oraz Polskie Radio – i rozważenie skierowania przez prokuratora powództw o stwierdzenie nieważności uchwał walnego zgromadzenia, a także wszelkich spraw, prowadzonych z udziałem prokuratora w postępowaniu cywilnym, a dotyczących spółek prawa handlowego publicznej radiofonii i telewizji” – przekazał portalowi Niezależna.pl prokurator Banna.

Nieoficjalnie ustaliliśmy, że akt tych spraw nie ma już w prokuraturze, bo zostały przekazane Bodnarowi.

Prokuratura oceniła działania Sienkiewicza

Na tym jednak prokurator generalny z Koalicji Obywatelskiej nie poprzestał. Okazało się, że podobne polecenie wysłał do Prokuratury Regionalnej w Warszawie, która również wyjaśniała sytuację w mediach publicznych.

– 27 grudnia 2023 r. skierowała do warszawskich sądów gospodarczych szereg pism procesowych w związku ze złożonymi wnioskami o wpisanie zmian danych

w Krajowym Rejestrze Sądowym spółek będących nadawcami publicznymi – Telewizji Polskiej SA oraz Polskiego Radia SA, jak również Polskiej Agencji Prasowej – przekazała prokurator Aleksandra Skrzyniarz, rzecznik Prokuratury Regionalnej w Warszawie.

– Po dokonaniu analizy stanu prawnego i działań podjętych przez ministra kultury i dziedzictwa narodowego prokurator zgłosił udział w toczących się postępowaniach rejestrowych oraz wniosł o odmowę dokonania wpisu zmian w rejestrze KRS z uwagi na sprzeczność podjętych uchwał z obowiązującymi przepisami prawa. Dodatkowo złożone zostały wnioski o udzielenie zabezpieczenia roszczeń m.in. o stwierdzenie nieważności powziętych w dniu 19 grudnia 2023 r. uchwał – dodała.

Podkreśliła, że ustawy o radiofonii i telewizji oraz Polskiej Agencji Prasowej w sposób jasny i niepozostawiający jakichkolwiek wątpliwości wskazują na tryb powołania i odwołania członków zarządu oraz rad nadzorczych mediów publicznych. Przepisy te, jako regulujące w sposób kom-

pleksowy procedurę, w żadnym wypadku nie mogą być wyparte przez normy wynikające z Kodeksu spółek handlowych, na które w swoim działaniu powołał się Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Co ważne, ustawa o radiofonii i telewizji wyraźnie wyłącza możliwość odwoływania się do Kodeksu spółek handlowych w zakresie dokonywanych zmian personalnych w organach zarządzających mediami publicznymi.

Polecenie nr 2

Takie stanowisko najwyraźniej nie spodobało się ekipie rządzącej, bo i w tym przypadku interweniował Bodnar.

– Pismem z 29 grudnia 2023 r. prokurator generalny i minister sprawiedliwości na podstawie art. 9 par. 2 ustawy z dnia 28 stycznia 2016 r. Prawo o prokuraturze przejął postępowanie Prokuratury Regionalnej w Warszawie. Pismo to wpłynęło do Prokuratury Regionalnej w Warszawie 3 stycznia 2024 r. – przekazała prokurator Skrzyniarz.

Odda mandat senatora?

Po ujawnieniu polecenia Bodnara wydanego „okręgowce”, poseł PiS, były wiceminister sprawiedliwości Marcin Romanowski przyznał, że „zgodnie z Konstytucją RP prokurator nie może być jednocześnie posłem lub senatorem”.

– Jako minister sprawiedliwości, prokurator generalny i jednocześnie senator RP Adam Bodnar przejął do osobistego prowadzenia sprawy cywilne dotyczące bezprawnych zmian dokonywanych przez ministra kultury i dziedzictwa narodowego w organach spółek mediów publicznych, podejmując tym samym działania w charakterze prokuratora – tłumaczył Romanowski.

Dlatego skierował do marszałek Senatu Małgorzaty Kidawy-Błońskiej wniosek o niezwłoczne wygaszenie mandatu senatora Adamowi Bodnarowi.

Podobnego zdania jest mecenas Bartosz Lewandowski. Tym bardziej gdy teraz doszedł wątek spraw przejętych od „regionalnej”.

– Mamy sytuację ewidentną. Senator wykonuje czynności zastrzeżone wyłącznie dla prokuratora. Z punktu widzenia konstytucyjnego mandat senatora uległ wygaśnięciu z uwagi na przepis, który zakazuje łączenia funkcji prokuratora i senatora – powiedział „Codziennej” mecenas Lewandowski.



POŻEGNANIE \ Nie żyje reżyser i scenarzysta Leszek Wosiewicz. Artysta zmarł 29 grudnia 2023 r. w wieku 76 lat. Wosiewicz był twórcą filmów fabularnych, takich jak „Kornblumenblau”, „Kroniki domowe”, „Rozdroże Cafe”, „Był sobie dzieciak”, czy seriali „Przeprowadzki”, „Klinika samotnych serc”. Kilka lat temu napisał scenariusz filmu „Raport Pileckiego”, którego niestety nie zdążył ukończyć.



gpcodziennie.pl
www.niezalezna.pl CZWARTEK 4 STYCZNIA 2024

KULTURA

7

TO BYŁ ROK \ Podsumowanie 2023 r. w polskich muzeach i galeriach

Rekordy i inwestycje



W sierpniu otwarto długo wyczekiwana siedzibę Muzeum Historii Polski | fot. Anna Krajkowska/Gazeta Polska (3)

Otwarcie długo wyczekiwanych siedzib Muzeum Historii Polski i Muzeum Wojska Polskiego, rekordowa frekwencja na wystawach czasowych i stałych wielu instytucji, odzyskanie kilkudziesięciu dzieł sztuki z polskich strat wojennych i udane zakupy do naszych kolekcji – miniony rok był dla muzealników niezwykle udany.

Anna Krajkowska

To największe, najpiękniejsze, najnowocześniejsze muzeum w Polsce. To tutaj będzie, jak planujemy za 3 lata, wystawa stała: udokumentowana artefaktami historia ponad 1000 lat naszego państwa – mówił prezydent Andrzej Duda we wrześniu podczas otwarcia gmachu Muzeum Historii Polski na warszawskiej Cytadeli. Dodał, że muzeum to było marzeniem i ideą prezydenta Lecha Kaczyńskiego, który „uważał je za jedno z najważniejszych zadań, które powinny zrealizować ci, którzy ponoszą odpowiedzialność za Rzeczpospolitą dla przyszłych pokoleń”. Podczas inauguracji otworzono wystawę czasową „Wielkie i małe historie”. Jej celem jest prezentowanie historii Polski przez pryzmat losów jej mieszkańców. Miesiąc wcześniej na Cytadeli otworzono hucznie także nową siedzibę Muzeum Wojska Polskiego. Mogliśmy podziwiać ekspozycję „Tysiąc lat chwały oręża polskiego”, na której zaprezentowano blisko



„Koncert” Jana Josefa Horemansa starszego – dzieło odzyskane

3 tys. najcenniejszych zabytków z liczącej ponad 300 tys. kolekcji muzealiów MWP. Te dwie wspomniane placówki razem z Muzeum X Pawilonu i Muzeum Katyńskim tworzą na Cytadeli jeden z największych kompleksów muzealnych w Europie.

To niejedynie inwestycje. W ciągu ostatnich dwunastu miesięcy w Polsce otworzono także m.in. Muzeum i Centrum Ruchu Harcerskiego w Krakowie, Muzeum Piasznickie w Wejherowie czy dostępne w sieci Wirtualne Muzeum Polskiego Państwa Podziemnego.

Polacy pokochali muzea

Nowe siedziby przyciągnęły tłumy zwiedzających. Rekordową frekwencją mogą się pochwalić także muzea narodowe oraz królewskie rezydencje. W 2023 r. na Wawelu wystawy podziwiali ponad 2,5 mln osób. „Stworzyliśmy największą w historii zamku wystawę »Obraz złotego wieku«, sprowadzając ponad 400 obiektów z całego świata i zdejmując ze stropu na ziemię 30 słynnych renesansowych głów” – chwali się instytucja. Również krakowskie Muzeum Narodowe



Wystawa Jana Matejki przyciągnęła w 2023 r. tłumy zwiedzających

odnotowało frekwencyjny sukces, przyciągając 1,6 mln zwiedzających. Najchętniej odwiedzanymi oddziałami były: Muzeum Czartoryskich oraz Gmach Główny, gdzie furorę zrobiły wystawy czasowe „Łempicka” oraz czynna do końca tego tygodnia ekspozycja „Matejko. Malarz i historia”. MNK szczyty się też z nabycia 2051 nowych obiektów do swoich kolekcji, w tym 21 kartonów Józefa Mehoffera do witraży w gotyckiej katedrze w szwajcarskim Fryburgu.

Odzyskane w 2023 r.

To był wspaniały rok również dla Muzeum Narodowego w Warszawie, które odwiedziło ponad 2 mln osób. Instytucja zorganizowała w tym czasie 5 wystaw czasowych, w tym prezentowaną obecnie (do 14 stycznia) ekspozycję „Picasso”, którą do tej pory zobaczyło ponad 100 tys. osób. MNW chwali się też efektami zakończonego właśnie trzyletniego projektu „Hereditas”. Dzięki niemu Cyfrowe MNW (dostępne online) wzbogaciło się o setki tysięcy wysokiej jakości zdjęć eksponatów polskiego i światowego dziedzictwa kulturo-

wego. Warszawskie muzeum cieszyło się także z powrotu do kolekcji kilkunastu dzieł utraconych podczas II wojny światowej. To m.in. „Koncert” Jana Josefa Horemansa starszego, wspaniały gwasz Józefa Brandta przedstawiający kozaka lub jeźdźcę czy skradzione z muzeum po wojnie fotografie tatrzańskie. Odzyskanych dzieł, które wróciły do polskich muzeów, było wiele w 2023 r. – Od pewnego czasu poszukiwania utraconych dóbr kultury się zintensyfikowały. Powstał też Departament Restytucji Dzieł Sztuki i Strat Wojennych, który zajmuje się poszukiwaniem dzieł sztuki na całym świecie, współpracując z bardzo wieloma instytucjami – podkreślał kilkakrotnie minister kultury Piotr Gliński, przypominając o kampanii „Puste ramy”. I tak w 2023 r. cieszyliśmy się m.in. z powrotu grafiki „Dama z wachlarzem” do kolekcji Muzeum Pałacu Króla Jana III w Wilanowie, litografii „Królewska Huta” Ernsta Wilhelma Knippela do Muzeum Śląskiego w Katowicach, 26 rycin z przedwojennej kolekcji Jacoba Kabruna do Muzeum Narodowego

w Gdańsku czy dyptyku „Mater Dolorosa” i „Ecce homo” do zamku w Gołuchowie. Po raz pierwszy w 2023 r. polska strata wojenna przybyła z Dalekiego Wschodu – z Japonii – to obraz „Madonna z Dzieciątkiem” przypisywany Alessandro Turchietmu, zagrabiony z pałacu Lubomirskich w Przeworsku. Dzieło obejrzymy wkrótce w Ossolineum we Wrocławiu na wystawie 200-lecia Muzeum Książąt Lubomirskich.

Magnezem patroni roku

W ciągu ostatnich 12 miesięcy ogromnym zainteresowaniem cieszyły się ekspozycje poświęcone patronom roku 2023 – Janowi Matejce i Jerzemu Nowosielskiemu. Matejko tryumfował m.in. w Krakowie (o czym wspomnieliśmy) i w Muzeum Narodowym we Wrocławiu (poczet królów). W grudniu odbyło się także otwarcie wystawy „Jan Matejko zza kulis” w Pałacu Wielopolskich w Częstocicach (można ją tam oglądać do 17 marca). Z kolei prace Jerzego Nowosielskiego można było podziwiać w Muzeum Narodowym w Krakowie, w galerii Kordegarda w Warszawie i Muzeum Archidiecezjalnym w Poznaniu. Trwają wciąż jego wystawy w Muzeum Sztuki w Łodzi (do 25 lutego), w oddziale Sztuki Dawnej Muzeum Narodowego w Gdańsku (do 3 marca) i na Zamku Królewskim w Warszawie (do 3 marca). Ekspozycja zatytułowana „Sztuka widzenia. Nowosielski i inni”, która jest próbą osadzenia twórczości artysty w szerszym kontekście sztuki polskiej drugiej połowy XX w. i zaproszeniem odbiorców do wspólnego aktu widzenia, a tym samym tworzenia, cieszy się ogromnym zainteresowaniem publiczności. Wielką frekwencją może się pochwalić także warszawska Zachęta, w której prace Nowosielskiego można oglądać do 4 lutego. W Zachęcie prezentowana jest również bardzo obszerna ekspozycja ukazująca pejzaż malarstwa polskiego. Były dyrektor tej instytucji, Janusz S. Janowski, uczynił z Zachęty miejsce przyjazne miłośnikom sztuki o wszelkich poglądach. Dzięki temu tę, podkreślmy, Narodową Galerię Sztuki w 2023 r. odwiedziło mnóstwo osób, które przez lata nie miały powodu, by zobaczyć tamtejsze wystawy. Niestety dyrektor Janowski tuż przed świętami został odwołany przez pułkownika ministra Sienkiewicza ze swojej funkcji, a to nie wróży dobrze tej instytucji.

2

OPINIE

3

TEMAT DNIA

4-6

POLSKA

7

KULTURA

8-9

ŚWIAT

10-11

GOSPODARKA

12-13

PUBLICYSTYKA

14

OBRONA NARODOWA

15

PROGRAM TV

16

SPORT



fot. Wikipedia/d

TURCJA NIE PRZEPUŚCI TRAŁOWCÓW DLA UKRAINY

KONWENCJA MONTREAUX \ Tureckie władze nie zezwolą dwóm trałowcom przekazanym Ukrainie przez Wielką Brytanię na przepłynięcie przez jej wody ze względu na obowiązującą międzynarodową konwencję dotyczącą ruchu jednostek przez tureckie cieśniny w czasie wojny.

KRYZYS MIGRACYJNY \ Tak źle nie było od lat

Do Hiszpanii dotarła rekordowa liczba imigrantów

Socjalistyczny rząd Pedro Sáncheza opublikował statystyki dotyczące nielegalnej imigracji. Wynika z nich, że w zeszłym roku dotarło do Hiszpanii ok. 55 tys. imigrantów. To najgorszy wynik od lat.

Wiktor Młynarz

Według rządowych statystyk do Hiszpanii dotarło w 2023 r. ponad 55 tys. nielegalnych imigrantów, głównie z Afryki. To aż o 80 proc. więcej niż w 2022 r. To także pierwszy raz od 2018 r., kiedy ich liczba przekroczyła 50 tys. – wtedy odnotowano ich ok. 57,5 tys.

Ogromna większość nielegalnych imigrantów przybyła do Hiszpanii drogą morską. Ich głównym celem był położony w pobliżu wybrzeża Afryki archipelag Wysp Kanaryjskich. Łodzie z imigrantami przybývają tam niemal codziennie, często przywoząc setki osób naraz. W zeszłym roku dotarło do tych wysp ponad 40 tys. osób. To wzrost o 140 proc. w porównaniu z 2022 r., i absolutny rekord. Dotychczas najtrudniejszy był 2006 r., kie-



Według rządowych statystyk do Hiszpanii dotarło w 2023 r. ponad 55 tys. nielegalnych imigrantów | fot. BORJA SUAREZ/Reuters

dy odnotowano przybycie 31,6 tys. osób. Z tej liczby ok. 14 tys. zostało przeniesionych do innych regionów Hiszpanii.

Trasa z Afryki na Wyspy Kanaryjskie jest uznawana za jeden z najniebezpieczniejszych szlaków migracyjnych na świecie. Imigranci muszą pokonać ponad 100 km otwartego oceanu.

Często łodzie, których używają przemytnicy ludzi, nie są przystosowane do takiego rejsu, i kończy się on katastrofą. Praktycznie wszyscy, którym udaje się dotrzeć do wysp, wymagają pomocy lekarskiej, co paraliżuje tamtejszą służbę zdrowia. Według hiszpańskiej organizacji pozarządowej Caminando Fronteras w latach

2018–2022 życie tam straciło aż 7800 osób.

Równie trudna jest sytuacja w Ceucie i Melilli, afrykańskich eksklawach Hiszpanii. Siły zbrojne Maroka poinformowały ostatnio, że w nocy z 31 grudnia na 1 stycznia zatrzymały ponad 1100 osób, które próbowały nielegalnie przekroczyć granice. Hiszpania podpisa-

ła z Marokiem w lutym zeszłego roku umowę, w której obie strony zgodziły się współpracować w walce z nielegalną imigracją. Maroko dostaje na nią także miliony euro od Unii Europejskiej.

Hiszpańskie ośrodki dla nielegalnych imigrantów są od dawna przepełnione, a nowi przybysze są lokowani w hotelach, schroniskach, a nawet w koszarach wojskowych. Rząd w Madrycie niemal otwarcie przyznaje, że nie jest w stanie poradzić sobie z tym problemem. Minister spraw wewnętrznych Fernando Grande-Marlasca wielokrotnie podkreślał, że granice Hiszpanii są granicami Unii, więc problem Hiszpanii z imigrantami jest problemem całej UE. Komisarz UE ds. wewnętrznych Ylva Johansson powiedziała w grudniu, że stanowi „odpowiedzialność europejską” i „wymaga europejskiej odpowiedzi”.

Prezydent Serbii nie zgadza się na śledztwo w sprawie wyborów

BAŁKANY \ Prezydent Serbii Aleksandar Vučić odrzucił wezwania do przeprowadzenia międzynarodowego śledztwa, które zbadałoby legalność ostatnich wyborów parlamentarnych. Opozycja twierdzi, że doszło w ich trakcie do oszustw.

Wybory do Zgromadzenia Narodowego, jak nazywa się jednoizbowy parlament Serbii, odbyły się 17 grudnia. Według nieoficjalnych wyników wygrała je koalicja SNS, do której należy Serbska Partia Postępowa, partia Vučića. SNS dostała w nich 48,06 proc. głosów, co dało jej 128 miejsc w 250-osobowym parlamencie. Drugie miejsce, z wynikiem 24,32 proc., zdobyła koalicja Serbia przeciwko Przemocy, zwiększając liczbę posłów z 40 do 65. Trzeci byli socjaliści (6,73 proc.), którzy stracili 13 miejsc z 32.

Po wyborach opozycja zaczęła twierdzić, że wybory zostały sfałszowane. Międzynarodowi obserwatorzy wyborczy wskazywali, że SNS zdobyła przewagę dzięki prorządowemu

„skrzywieniu” serbskich mediów państwowych, wpływom samego Vučića i licznym incydentom wyborczym, jak kupowanie głosów. Lokalni obserwatorzy alarmowali też, że do komisji wyborczych w Belgradzie, kluczowym okręgu, zwożono autokarami wyborców z całej Serbii, a nawet państw ościennych.

Opozycyjny polityk Radomir Lazović przyznał, że społeczność międzynarodowa „nie może milczeć” w sprawie tych oszustw wyborczych. Opozycja domaga się zorganizowania międzynarodowego śledztwa, które wyjaśni, czy wybory były uczciwe, i przeprowadzenia ich ponownie, jeśli okaże się, że nie. Radio Wolna Europa informuje, że Vučić odrzucił te

żądania. Jego zdaniem nie doszło do żadnych oszustw, a opozycja występuje z takimi oskarżeniami, bo uzyskała gorszy wynik, niż wskazywały na to sondaże.

Kilka dni wcześniej, 30 grudnia, doszło w Belgradzie do ogromnej manifestacji, którą zorganizowała organizacja pozarządowa ProGlas. Tysiące osób krzychało „złodzieje!” i domagało się powtórki wyborów. W demonstracji wzięła udział czołowa polityk opozycji Marinika Tepić.

Tepić, razem z dwoma innymi liderami opozycji, Jeleną Milošević i Brankom Miljušem, prowadziła po wyborach protestacyjną głodówkę, która trwała 12 dni. Na demonstracji ledwie stała, i nie dała rady o własnych siłach wejść na podium. Zakończyła swój protest dzień później. Serbskie media informują, że głodówka tak pogorszyła stan jej zdrowia, że Tepić wkrótce najprawdopodobniej trafi do szpitala.

Wiktor Młynarz

Tragiczny bilans trzęsienia ziemi w Japonii

AZJA \ Wzrosła liczba ofiar silnego trzęsienia ziemi, do którego doszło w Nowy Rok na półwyspie Noto w japońskiej prefekturze Ishikawa.

Jak podały lokalne władze, łącznie w wyniku trzęsienia ziemi zginęły 62 osoby. Kataklizm o magnitudzie 7,6 zniszczył 90 proc. domów w miejscowości Suzu i wywołał pożar w Wajimie, który strawił ok. 200 budynków i domów. Wciąż są odczuwane wstrząsy wtórne, ale służby meteorologiczne zapewniają, że nie wywołały one wysokich fal tsunami.

Na pomoc wysłano 3 tys. żołnierzy, strażaków i policjantów, którzy wciąż poszukują ofiar kataklizmu. Akcje ratownicze utrudniają jednak zniszczone drogi i gruz. Odwołanych zostało wiele lotów i kursów pociągów. Z powodu uszkodzenia pasa startowego, terminalu i drogi dojazdowej zamknięto lotnisko w Noto.

Po tym, jak w poniedziałek ok. 100 tys. osób nakazano ewakuację, prawie połowa wróciła do domów następ-

nego dnia. Wciąż jednak bez prądu pozostaje ponad 30 tys. ludzi, a ok. 20 tys. nie ma dostępu do bieżącej wody. Woda dowożona jest cysternami, przed którymi ustawiają się długie kolejki. Na jej brak narzekają też niektóre szpitale.

Sytuację pogarszają temperatury powietrza, która spadła w tym rejonie poniżej zera, i zapowiadany deszcz, który grozi osuwaniem się ziemi.

Kataklizm spowodował także uszkodzenia infrastruktury w prefekturach Niigata, Toyama, Fukui i Gifu. W sumie uderzył w rejon zamieszkały przez ok. 5 mln ludzi. Urząd Regulacji Jądrowej zapewniał, że nie ma żadnych nieprawidłowości w działaniu elektrowni jądrowych położonych u wybrzeży Morza Japońskiego.

(ak)

BANDYCKIE ATAKI NA OBWÓD ZAPOROSKI

WOJNA \ Dwie osoby zginęły, a jedna odniosła obrażenia w rosyjskich atakach na obwód zaporoski w ciągu ostatniej doby – poinformował w środę szef Obwodowej Administracji Wojskowej w Zaporozju Jurij Małaszko.



fot. Flickr/d

SĄDOWA BATALIA TRUMPA

USA \ Donald Trump odwołał się w tym tygodniu do sądu od decyzji sekretarza stanu Maine Shenny Mellows w sprawie wykluczenia 77-letniego polityka z prawyborów prezydenckich.

BLISKI WSCHÓD \ Sukcesy IDF w Strefie Gazy

Izrael dopadł zastępcę przywódcy Hamasu

W tym tygodniu wojsko izraelskie na przedmieściach Bejrutu wyeliminowało Saleha al-Arouiego, który był zastępcą przywódcy Hamasu, a także dwóch innych wysoko postawionych terrorystów z brygad Al-Kassam. Szef Mosadu David Barnea powiedział, że „każda arabska matka powinna wiedzieć, że jeśli jej syn był zaangażowany w rajd na Izrael 7 października, zostanie wyeliminowany”. Tymczasem w Strefie Gazy Siły Obronne Izraela są coraz bliżej oczyszczenia z terrorystów miejscowości Chan Junus, gdzie przebywać mają wysocy rangą przywódcy Hamasu.

Paweł Kryszczak

We wtorek Siły Obronne Izraela (IDF) przeprowadziły uderzenie przy użyciu drona na biuro Hamasu znajdujące się na przedmieściach Bejrutu. W wyniku tego ataku udało się wyeliminować Saleha al-Arouiego, który był wysoko postawionym członkiem Hamasu, i dwóch dowódców jego zbrojnego skrzydła – brygad Al-Kassam. Saleh al-Aroui odgrywał ważną rolę w zwiększaniu zdolności bojowych Hamasu i był odpowiedzialny za kontakty z regionalnymi sojusznikami, a także brał udział w planowaniu rajdu na Izrael z 7 października. – Każda arabska matka powinna wiedzieć, że jeśli jej syn był zaangażowany w ataki terrorystyczne z 7 października, zostanie wyeliminowany – przyznał szef Mosadu David Barnea.

Kilka tygodni temu szef izraelskiej służby specjalnej Szin Bet zapowiedział wyeliminowanie terrorystów z Hamasu, bez względu na to, gdzie będą się ukrywać. – Wyeliminujemy Hamas na całym świecie, nawet jeśli zajmie to lata, to będzie nasze Monachium – mówił Ronen Bar.

Tymczasem w Strefie Gazy Siły Obronne Izraela w ramach operacji „Żelazne mie-



W północnej części Strefy Gazy w wyniku działań IDF pozostało zaledwie kilka tysięcy terrorystów
| fot. Xinhua/Xinhua News Agency/Forum

cze” likwidują kolejnych terrorystów z Hamasu. Walki na południu Strefy Gazy wciąż są intensywne; na północy pozostało tymczasem tylko kilka tysięcy terrorystów – informował w tym tygodniu minister obrony Izraela Joaw Galant. W toku walk IDF udało się znisz-

czyć 12 batalionów Hamasu. Duża część terrorystów została wyeliminowana, reszta zbiegła na południe. Tymczasem w południowej części Strefy Gazy wojska izraelskie skupiają swoje wysiłki w walkach o Chan Junus, gdzie operować mają w tunelach wysocy rangą przy-

wódcy Hamasu. – Zakończmy tę kampanię, gdy Hamas nie będzie funkcjonował jako organ zarządzający, a już na pewno nie jako struktura wojskowa... To zajmie trochę czasu – zauważył szef resortu obrony Izraela.

Wojska izraelskie wraz z siłami bezpieczeństwa i służ-

bą specjalną Szin Bet prowadzi też działania wymierzone w palestyńskich terrorystów na Zachodnim Brzegu. W wyniku działań izraelskich sił tylko w ciągu jednego dnia zatrzymano w obozie uchodźców Nur Szams 18 terrorystów.

Tymczasem Huti nadal destabilizują międzynarodowy handel morskich, prowadząc ataki na jednostki handlowe znajdujące się na Morzu Czerwonym. We wtorek wieczorem proirańscy rebelianci wystrzelili dwa przeciwokrętowe pociski w kierunku statków płynących przez południowe wody Morza Czerwonego. Rakiety wystrzelone z terytorium Jemenu nie dosięgły na szczęście przepływających jednostek handlowych. – Jest to 24. atak na żeglugę handlową na południowym Morzu Czerwonym od 19 listopada – poinformowało Centralne Dowództwo Stanów Zjednoczonych (CENTCOM).

Cały czas trwa wymiana ognia między terrorystami z Hezbollahu operującymi z Libanu a izraelskim wojskiem. W środę doszło też do dwóch wybuchów w pobliżu miejsca pochówku gen. Kasema Sulejmaniego w irańskim mieście Kerman. Na skutek tych eksplozji zginęło co najmniej 70 osób, a kilkadziesiąt zostało rannych.

Rosgwardia przeprowadza inspekcję białoruskich służb

BIAŁORUŚ \ Białoruski reżim przygotowuje się do lutych wyborów parlamentarnych. Poszerzono prawo do użycia broni służbom specjalnym, swoją wiedzę dzielą się funkcjonariusze rosyjskiej Rosgwardii.

Białoruskie władze poinformowały o przybyciu delegacji rosyjskiej Rosgwardii, na czele z gen. Władysławem Jerszowem, zastępcą dyrektora Rosgwardii Federalnej Służby Wojsk Gwardii Narodowej. Jest to największa spośród struktur bezpieczeństwa wewnętrznego w Rosji.

Rosyjska delegacja zatrzymała się m.in. w ośrodku, w którym szkolą się tzw. siłownicy Łukaszenki, wyko-

rzystywani m.in. do rozpędzania antyrządowych demonstracji, a także zapoznała się z organizacją szkolenia i pracy jednostki specjalnej Ałmaz i mińskiego OMON, czyli jednostki sił specjalnych, działającej w ramach MSW.

Obie strony podpisały plan współpracy na 2024 r., co oznacza zacieśnianie relacji dwóch struktur odpowiedzialnych za prześladowanie własnych obywateli.



| fot. Victor Lisitsyn/Russian Look/Forum

Jest to o tyle istotne, że na 25 lutego br. zaplanowano na Białorusi wybory

parlamentarne, które mogą się znów zakończyć jak poprzednie, prezydenckie, wy-

stąpieniami przeciwników reżimu Łukaszenki.

Władze w Mińsku przygotowują się na taką ewentualność i znówelizowały ustawę o walce z terroryzmem, co pozwoliło na znaczne rozszerzenie uprawnień Komitetu Bezpieczeństwa Państwowego (KGB). Dzięki temu służby specjalne mogą teraz częściej używać broni palnej, w tym w tłumie.

Funkcjonariusze milicji i innych struktur sił bezpieczeństwa ćwiczyli rozpędzanie demonstracji m.in. pod koniec listopada ubiegłego roku na lotnisku Lipki.

.....
(ak)



TRANSPORT \ Rosną koszty branży

Drożeje myto dla przewoźników. Tak każe Unia

Kolejka tirów czekających na odprawę na polsko-ukraińskiej granicy nadal jest długa – na odprawę kierowcy muszą czekać nawet cztery dni. Początek roku przyniósł kolejne złe wieści dla przewoźników, to m.in. podwyżki opłat drogowych i nowe stawki podatków transportowych.

Mariusz Andrzej Urbanke

Sygnatariusze Forum Transportu Drogowego, skupiającego największe polskie organizacje przewoźników, wypracowali już wspólne stanowisko dotyczące najważniejszych problemów branży międzynarodowego transportu drogowego. Adresowane jest ono przede wszystkim do nowego ministra infrastruktury. Prezes Zrzeszenia Międzynarodowych Przewoźników Drogowych (ZMPD) Jan Buczek pod koniec grudnia spotkał się z ministrem infrastruktury Dariuszem Klimczakiem w tej sprawie. Podkreślił, że postulaty środowiska wymagają porozumienia między różnymi resortami. Pierwszym postulatem jest zobligowanie nowego rządu do podjęcia kompleksowych działań na forum Unii Europejskiej zmierzających do wyrównania konkurencyjności pomiędzy unijnymi a ukraińskimi i mołdawskimi przewoźnikami m.in. poprzez przywrócenie systemu zezwoleń drogowych dla przewoźników z tych państw, nieprzedłużania umów między UE a Ukrainą oraz Mołdawią w sprawie transportu drogowego towarów oraz usprawnienia odpraw granicznych na przejściach PL/UA. Z powodu wprowadzenia obowiązkowej e-kolejki dla polskich ciężarówek cze-



Branża transportowa niechętnie przesiada się ze swoich diesli na elektryki ze względu na ogromne koszty takiego kroku

| fot. mat. pras./d

kają one na wjazd do Polski nawet kilka dni. Tymczasem ukraińscy przewoźnicy mają prawo rezerwować miejsce w kolejce z kilkudniowym wyprzedzeniem, jak również zmieniać numery rejestracyjne pojazdów w systemie. Dodatkowo, tylko ukraińscy przewoźnicy mają dostęp do systemu „Szlak”, gdzie mogą rejestrować pojazdy. Polscy przewoźnicy domagają się również wyższych wymagań wobec zakładania ukraińskich firm transportu drogowego na terenie Polski. W Polsce potrzebne jest do tego 5 tys. zł kapitału, podczas gdy w pozostałych krajach UE wymagania są dużo większe.

Na tym jednak problemy polskich firm transporto-

wych się nie kończą. Rosną bowiem stawki opłaty za przejazd po płatnych odcinkach dróg w Polsce dla pojazdów ciężkich (tzw. opłata elektroniczna). Jeszcze większe podwyżki czekają na przewoźników w Niemczech czy Austrii. Zmiana wysokości opłat drogowych w Niemczech została wprowadzona już od 1 grudnia 2023 r. Według Volkera Wisinga, federalnego ministra transportu, celem niemieckiego rządu jest stworzenie „silnej zachęty dla branży” do „przestawienia się na jazdy przyjazne dla klimatu”. „Podwyżka opłat za przejazd ciężarówkami po niemieckich drogach federalnych oznacza przede wszystkim jedno: wyższe koszty. A dokładniej

200 euro za tonę CO₂. W żadnym innym kraju na świecie wskaźnik ten nie jest obecnie wyższy. W świetle wzrostu opłat przewiduje się, że w przyszłości przewoźnicy będą płacić aż do 15 800 euro więcej za 100 000 km pokonanych ciężarówką o masie 18 ton – wyliczają autorzy specjalistycznego portalu Timocom.pl. Teoretycznie tych kosztów można uniknąć, przesiadając się do pojazdów o zerowej emisji. Pozostaną one zwolnione z opłat do końca 2025 r. Problem w tym, że elektryczne ciężarówki są drogie – czasem nawet pięciokrotnie droższe niż pojazdy z silnikiem Diesla – i mają mały zasięg. Dlatego też odsetek średnich i ciężkich samochodów cięż-

zarowych z napędem akumulatorowo-elektrycznym, ogniwami paliwowymi i hybrydami typu plug-in wynosi mniej niż 1 proc. wszystkich pojazdów ciężarowych. Zdaniem ekspertów podwyżki opłat drogowych będą miały również wpływ na ceny dla konsumentów końcowych, tym bardziej że branża TSL już działa na niskich marżach. Do 25 marca 2024 r. wszystkie kraje członkowskie UE muszą wdrożyć unijną dyrektywę 2022/362, która wprowadza spore zmiany w pobieraniu opłat za drogi. Nowa dyrektywa ma na celu m.in. realizację zasady promowanej przez UE w zakresie opłat drogowych, zgodnie z którą to „zanieczyszczający płaci” i „użytkownik płaci”. Stąd też m.in. kładziony jest nacisk na wycofywanie przez państwa członkowskie opłat drogowych w postaci popularnych wciąg w wielu krajach winiet czasowych (np. 10-dniowa, miesięczna, roczna) i zastępowanie ich jedynie systemem uzależniającym wysokość opłaty przede wszystkim od liczby przejeżdżanych przez dany pojazd kilometrów. Według władz UE winiety czasowe zachęcają wręcz użytkowników dróg do częstszej jazdy i pokonywania większej liczby kilometrów. Implementacja przez wszystkie kraje UE przepisów dyrektywy o eurowiniecie ma to jak najszybciej zmienić.

Kara UOKiK dla T-Mobile

OCHRONA KONSUMENTÓW \ UOKiK nałożył ponad 25 mln zł kary na polski oddział niemieckiego T-Mobile. Wg urzędu reklamy operator wprowadzał konsumentów w błąd. Postępowanie wszczęto na podstawie skargi konsumenta.

Prezes Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów Tomasz Chróstny wydał decyzję dotyczącą operatora telekomunikacyjnego T-Mobile Polska. Wątpliwości wzbudziły reklamy oferty prepaid

„1200 GB za darmo przez rok”, które licznie pojawiały się m.in. na billboardach, cytylightach na przystankach komunikacji miejskiej, były wyświetlane w bankomatach i na terminalach płatniczych.

W ocenie UOKiK firma wprowadziła konsumentów w błąd, ponieważ reklamy sugerowały, że pakiet danych jest za darmo. W rzeczywistości zamiast obieganego pakietu 1200 GB konsument otrzymywał co miesiąc 100 GB pod warunkiem, że doładował konto za minimum 35 zł miesięcznie. Po roku kwota, którą musiał zasilić swoją kartę, wyniosła 420 zł. Jednak ta in-

formacja była napisana małą czcionką na samym dole reklamy.

Zdaniem Chróstnego konsument ma prawo oczekiwać, że prezentowana oferta jest uczciwa i nie zawiera „haczyków”. – Rzeczywisty mechanizm promocji T-Mobile Polska opierał się na systemie „ratalnym”, w którym przez 12 miesięcy konsument dostawał co miesiąc pakiet 100 GB, pod wa-

runkiem zasilenia karty na co najmniej 35 zł – wyjaśnił.

Decyzja nie jest prawomocna – operator już zapowiedział złożenie odwołania. – Zdecydowanie nie zgadzamy się z formą i wysokością kar nałożonych na T-Mobile Polska w ramach postępowania – przekazano.

Współzałożycielem i obecnie jedynym właścicielem T-Mobile Polska jest koncern Deutsche Telekom, do którego należą m.in. T-Mobile i T-Systems.

.....
(p.woz.)



CYFRYZACJA \ Polska pod względem otwartości danych zajęła 2. miejsce w Europie: za Francją, a przed Estonią – podało w środę Ministerstwo Cyfryzacji, powołując się na coroczny raport Open Data Maturity. Rok wcześniej Polska zajmowała w zestawieniu 3. pozycję. Otwarte dane to bezwzględny sposób udostępniania informacji sektora publicznego w sposób umożliwiający odbiorcy danych swobodne maszynowe (elektroniczne) ich przetwarzanie.

PRACA \ Coraz więcej osób zaczyna postrzegać pracę nie jako źródło sensu, lecz jako dopełnienie satysfakcjonującego życia

Zawodowe plany Polaków w nowym roku

Polacy chcą zmian na polu zawodowym. 80 proc. respondentów deklaruje chęć podjęcia ważnych kroków na drodze do rozwoju swojej kariery w 2024 r. Spodziewają się trudnych wyzwań, ale też uważają, że należy działać odważnie.

Andrzej Ratajczyk

O kres świąt i początek roku to dobry czas na zastanowienie się nad zawodową przyszłością – takiego zdania jest 75 proc. osób zatrudnionych, które wzięły udział w badaniu Pracuj.pl. To również dobry czas na refleksję nad mijającym rokiem. W kontekście zawodowym ocenia go pozytywnie 4 na 10 respondentów. Podobny odsetek (34 proc.) jest jednak dokładnie przeciwnego zdania. Tylko połowa badanych uważa, że w 2023 r. rozwinęła się zawodowo, a 33 proc. nie ma w tym zakresie zdania. Nic zatem dziwnego, że respondenci deklarują, że 2024 r. jest dla nich dobrym czasem na ważne decyzje na polu zawodowym.

Wydaje się jednak, że potrzeba poprawienia sytuacji zawodowej jest u badanych przez Pracuj.pl na ty-



Polacy zdają sobie sprawę z wyzwań, związanych przede wszystkim z nienapawającą optymizmem sytuacją gospodarczą | fot. AdobeStock/d

le silna, że aż 8 na 10 z nich uważa, iż w bieżącym roku warto podejmować odważne kroki związane z pracą. To nieco więcej niż rok temu, kiedy podobnego zdania było 7 na 10 respondentów. – Wzrost o ok. 10 proc. liczby osób, które uważają, że w 2024 r. należy podejmować odważne decyzje na polu zawodowym, pokazuje, że potrzeba zmian rośnie. Mogą one dotyczyć wielu obszarów – od pełnej zmiany zawodu po staranie się o podwyżkę. Cieszy jednak, że wyżej od tego drugiego wśród noworocznych postanowień pracowników znajduje się chęć utrzymania równowagi

między życiem zawodowym a prywatnym. To oznacza, że coraz więcej osób zaczyna postrzegać pracę nie jako źródło sensu, lecz jako dopełnienie satysfakcjonującego życia. I to z pewnością dobra wiadomość – wskazuje Jolanta Lewandowska-Bitkowska, ekspertka ds. rekrutacji i rozwoju pracowników w Pracuj.pl.

Podejmowanie odważnych kroków zawodowych, szczególnie w trudnych warunkach makroekonomicznych, wymaga rozsądnego planowania, podejmowania przemyślanych decyzji i, przede wszystkim, silnej motywacji. Zdaniem ponad poło-

wy (56 proc.) respondentów w jej znalezieniu mogą pomóc noworoczne postanowienia związane z pracą. 51 proc. deklaruje, że je ma. Czego dotyczą? Najwięcej, bo aż 73 proc. postanowień noworocznych, dotyczy zmiany pracy. Na drugim miejscu plasują się te związane z rozwojem zawodowym i nabywaniem nowych kompetencji – obiecuje to sobie 55 proc. badanych. Trzecia z kolei jest dbałość o równowagę między pracą a życiem osobistym, którą jako postanowienie na 2024 r. deklaruje 39 proc. respondentów. Co ciekawe, staranie się o podwyżkę znajduje się

dopiero na czwartym miejscu listy najczęstszych noworocznych postanowień związanych z pracą – deklaruje je 35 proc. osób, które mają takie postanowienia. Listę najpopularniejszych noworocznych postanowień zawodowych zamyka staranie się o zupełną zmianę zawodu, które zadeklarowało w badaniu 24 proc. respondentów. 65 proc. osób badanych podchodzi do swojej pracy w 2024 r. pozytywnie, ale zdaje sobie sprawę z wyzwań, które pojawiają się na horyzoncie. Są one związane przede wszystkim z nienapawającą optymizmem sytuacją gospodarczą.

Tanieją towary w magazynach

KONIUNKTURA \ Firmy przetwórcze mają problemy ze zbytem towarów z magazynów, więc zapasy przyrastają. Popyt jest wciąż słaby na ich wyroby – wynika z grudniowego odczytu PMI dla przetwórstwa. Przekłada się to na spadki cen materiałów wykorzystywanych w produkcji i towarów finalnych.

Wskaźnik Poland PMI dla przemysłu ukształtował się w grudniu wyraźnie poniżej oczekiwań rynku. Wyniósł 47,3 pkt wobec 48,7 pkt w listopadzie. Październikowy odczyt był jednak jeszcze niższy – 44,5 pkt. Rósł systematycznie od września, stąd rynek oczekiwał powrotu w okolice 50 pkt. W listopadzie rynek ogłosił po dobrych odczytach, że przemysł wychodzi z dolka. Po silnym wzroście w listopadzie, jednym z wyższych w historii, grudniowy wskaźnik koniunktury PMI w przetwórstwie tym razem zaskoczył negatywnie.

Skala dekonunktury pod koniec roku zdecydowanie się osłabiła, sygnalizując nadchodzące zakończenie trwającego już od 20 miesięcy okresu spadkowego – uważają analitycy PKO BP. Ich zdaniem najnowsze dane nie powinny odwracać uwagi od notowanej w ciągu ostatnich miesięcy poprawy. Wskaźnik PMI wzrósł o ponad 4 pkt w stosunku do najniższego poziomu odnotowanego w sierpniu 2023 r., a wskaźnik przyszłej produkcji należał do najwyższych w ciągu ostatnich dwóch lat. Analitycy S&P podali, że w całym 2023 r. PMI dla pol-

skiego sektora przemysłowego kształtował się na poziomie 46,2 pkt – w całej 26-letniej historii badania tylko dwukrotnie odnotowano gorszy wynik. Było to w latach 2009 i 2001, a w obu przypadkach wynik wyniósł wtedy 45,6 pkt. Z raportu wynika, że grudzień przyniósł 22. z rzędu miesięczny spadek liczby nowych zamówień otrzymanych przez polskich producentów. Ta sekwencja spadków jest o miesiąc krótsza od rekordowego okresu słabnącego popytu, który trwał od września 2000 do lipca 2002 r. Co więcej, tempo tego spadku przy-

spieszyło po raz pierwszy od czterech miesięcy. Również sekwencja spadkowa liczby nowych zamówień eksportowych, mająca wynikać z osłabienia popytu w Niemczech i we Francji, zbliżyła się do najdłuższej w historii. Autorzy podkreślili, że grudniowe dane wskazały na ponowny spadek średnich cen środków produkcji, ponieważ producenci ograniczyli zakupy. Informowali też o większej dostępności niektórych surowców. Ceny produktów spadły ósmy miesiąc z rzędu, co stanowi najdłuższą sekwencję obniżek od ponad ośmiu lat.

W ocenie Polskiego Instytutu Ekonomicznego wyniki badań koniunktury są dziś lepsze niż kwartał temu, dlatego prognozują, że kolejne kwartały przyniosą poprawę sytuacji w przemyśle. Perspektywy odbicia są jednak umiarkowane. Motorem przemysłu będzie produkcja dóbr konsumpcyjnych, takich jak meble czy artykuły gospodarstwa domowego, m.in. dzięki spadającej inflacji i poprawie siły nabywczej konsumentów. Jedną z głównych przyczyn osłabienia w 2023 r. była zapaść branż energochłonnych, np. produkcji sektora chemicznego czy wyrobów z metalu. Obecnie minęliśmy już jednak dołek spowolnienia. Badania koniunktury wskazują, że oceny zamówień ustabilizowały się i zaczynają się poprawiać.

Lucyna Piwowska



fot. Wikipedia/d

Adolf Maria Bocheński

(1909–1944) polski pisarz, publicysta i działacz polityczny

W ogólnej walce o byt walczą bezpośrednio nie narody, lecz państwa. Im który naród posiada silniejsze państwo, tym wyższe stanowisko zajmuje w ogólnej hierarchii narodów.

ŚWIAT \ Konflikt na Bliskim Wschodzie oddziałuje na gospodarki państw leżących z dala od działań zbrojnych

Wojna to naczynia połączone. Konflikt izraelsko-palestyński blokuje Kanał Sueski

Co mają wojny w Afryce do sytuacji w UE? Dlaczego wojna na Ukrainie zaognia sytuację na Bliskim Wschodzie? Czy eskalacja konfliktu w Izraelu to zagrożenie dla pokoju na świecie? Te pytania nasuwają się same uważniejszym obserwatorom międzynarodowej sceny politycznej w związku z niedawnymi wydarzeniami w Europie i na świecie.

Jacek
Szpakowski

Napaść Rosji na państwo ukraińskie wywołała poważne problemy gospodarcze w Polsce i w naszej części Europy i właściwie nadal oddziałuje na gospodarkę, nastroje społeczne, wreszcie budżet państwa. Wojna nie poszła jednak po myśli Władimira Putina – dyktator postanowił ukarać NATO sztucznie wywołanym kryzysem migracyjnym za to, że Zachód pomaga Kijowowi w konflikcie. Chętnych do przyjazdu do UE jest wielu, większość z nich nie do końca zdaje sobie jednak sprawę z realiów panujących obecnie w Europie.

Wojna Izraela z Hamasem zagraża łańcuchom dostaw

Sytuacja w Syrii, Iraku i innych państwach tego regionu jest tak zła, że osób chcących zmienić swój los jest cała masa. Kraje te, mocno dotknięte regionalnymi konfliktami, zmagają się z zapaścią gospodarczą i finansową. W podtrzymywaniu tych konfliktów niemałą rolę odgrywa Rosja, która angażuje się bezpośrednio w działania zbrojne, choćby w Syrii. Warto zauważyć także, że rosyjscy najemnicy walczą nie tylko w tym kraju, lecz ich obecność potwierdzono także np. w państwach afrykańskich. Ukazały się niedawno analizy, które wskazują, że Kreml zaczyna wypierać stamtąd wpływy francuskie. Co oczywiste, nie zwiastuje to niczego dobrego nie tylko dla tych państw, lecz także dla Europy. Trudno się dziwić determinacji mieszkańców Czarnego Łądu, którzy chcą uciec z terenów, gdzie trwają działania zbrojne. A migracja z tych państw staje się bronią w ręku cynicznych graczy, którzy sięgają po nią, by powetować sobie niepowodzenia na froncie w Ukrainie. Groźba panicznej migracji z Afryki jawi się więc jako część szantażu, wymie-



Zachodni eksperci są zgodni, że ataki Huti na żeglugę na Morzu Czerwonym zagrażają światowemu handlowi
fot. AA/ABACA/Abaca Press/Forum

rzanego nie tylko w państwa zachodnie, ale również w te leżące w naszej części kontynentu.

Niestety na świecie rozgrywany jest nie tylko konflikt rosyjsko-ukraiński, lecz także każdy większy, szczególnie ten, który daje perspektywę zmian na światowej szachownicy. Tak po części stało się w przypadku izraelsko-palestyńskiego konfliktu. Po bestialskim ataku terrorystów z Hamasu Izrael odpowiedział zrównaniem z ziemią Strefy Gazy. Największe media ekonomiczne od razu zaczęły zwracać baczniejszą uwagę na światowe ceny ropy. Na szczęście do tej pory udawało się jakoś wyciszyć ekonomiczne skutki tego konfliktu. Jednak nie wszędzie. Okazało się, że żegludze na Morzu Czerwonym oraz szlakowi przez Kanał Sueski zaczęli zagrażać nieznani dotąd szeregi jemeńscy bojownicy Huti, którzy przy pomocy dronów przeprowadzają ataki na przepływające w okolicy statki. Zadeklarowali oni poparcie dla Autonomii Palestyńskiej w konflikcie z Izraelem. Zachodni eksperci są zgodni, że ataki Huti na żeglugę na Morzu Czerwonym zagrażają światowemu handlowi. A żeby Europa i świat jakoś prosperowały, szczególnie po covidzie i kryzysie paliwowym związanym z wojną rosyjsko-ukraińską, statki muszą docierać do docelowych portów.

Wspierani przez Iran jemeńscy Huti wystrzelili w ostatnim czasie ponad 100 dronów i rakiet w kierunku statków z ponad 35 krajów, rzekomo w celu wsparcia Palestyńczyków. Ameryka i jej sojusznicy obiecali stanowczą rozprawę z tego typu zagrożeniem. Tym bardziej, że w 2023 r. przepłynęło przez ten obszar około 24 tys. statków, co stanowi około 10 proc. światowego handlu morskiego pod względem wolumenu. Obejmuje to 20 proc. światowego ruchu kontenerowego, prawie 10 proc. ropy naftowej transportowanej drogą morską i 8 proc. skroplonego gazu ziemnego. Od 15 grudnia cztery z pięciu największych na świecie firm żeglugi kontenerowej, CMA CGM, Hapag-Lloyd, Maersk i MSC, wstrzymały lub zawiesiły swoje usługi na Morzu Czerwonym. 19 listopada bojownicy Huti porwali statek towarowy powiązany z izraelską firmą. Z kolei 12 grudnia pocisk wystrzelony z kontrolowanego przez Huti obszaru Jemenu uszkodził norweski tankowiec.

Tajemniczy sojusznik Hamasu

Kim są rebelianci, którzy twierdzą, że działają w solidarności z Palestyńczykami? By odpowiedzieć na to pytanie, trzeba się cofnąć do lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku, kiedy to powstawał Jemen. Od swego początku państwo to by-

ło podzielone i przez to wewnętrznie słabe. Obie części kraju, Północ i Południe, różniła się pod względem religijnym. Większość mieszkańców Północy jest zajdytami (wyznanie szyickie), a Południa – sunnitami. Ponadto na podział wyznaniowy nakładają się różnice plemienne. Mimo złączenia w ramach jednego organizmu państwowego tendencje separatystyczne były i są bardzo silne. Obecnie od 2015 r. w Jemenie trwa wojna domowa między siłami lojalnymi wobec Abd Rabbuha Mansura Hadiego a niejedynolitą zbrojną opozycją, w skład której wchodzi m.in. ruch Huti. Wojna domowa w Jemenie wybuchła na skutek wielu różnych czynników, głównie o charakterze religijnym i plemiennym. Ruch Huti zrzeszający kilka szyickich plemion od początku swych działań wskazywał chęć uzyskania autonomii dla północnego regionu, z powodu ich dyskryminacji przez rządzących państwem sunnitów.

Jednym z aspektów wojny domowej w Jemenie jest regionalna rywalizacja sunnickiej Arabii Saudyjskiej z szyickim Iranem. Obie strony popierają przeciwne sobie frakcje: Arabia Saudyjska sunnickiego prezydenta Hadiego, a Iran szyickich Huti. Konflikt bywa czasami określany jako wojna zastępcza tych dwóch regionalnych mocarstw. Koalicji ugru-

powań wspieranych przez Arabię Saudyjską poparcia udzieliły Stany Zjednoczone, które dążą do ograniczania wpływów Iranu w regionie.

Straty opiewają na miliardy dolarów

Szacuje się, że utrudnienia w żegludze po Morzu Czerwonym dotknęły już ładunków o wartości ponad 80 mld dol. W obawie przed atakami Huti, amerykańskie lotniskowce przekierowują statki zmierzające w kierunku Kanału Sueskiego. Jednak opłynięcie Czarnego Łądu powoduje nawet dwutygodniowe opóźnienia. Sekretarz obrony USA Lloyd Austin ogłosił niedawno plan sformowania międzynarodowej grupy zadaniowej zajmującej się kwestiami bezpieczeństwa na tym akwenie. Zdaniem ekspertów, sytuacja jest niestabilna, a rekonfiguracja sieci połączeń bardzo złożona, można więc spodziewać się dalszych zakłóceń. W Azji brak pustych kontenerów stanie się potencjalnym problemem, ponieważ ich przemieszczanie do obszarów popytu potrwa o 10–20 dni dłużej niż zwykle.

Konflikt izraelsko-palestyński jasno pokazuje, że nie tylko świat i gospodarka są na całym globie ze sobą połączone, ale także wojny. W zależności od regionu zmieniają się nieco rozgrywający, ale metody pozostają podobne. Tym bardziej może niepokoić brak pokoju w tak newralgicznym miejscu dla świata, jakim jest Bliski Wschód. Szereg „kataklizmów” gospodarczych i politycznych w tym rejonie doprowadził do napięć również w Europie i Afryce. W obecnych czasach powszechnej globalizacji bardzo łatwo jest w takich punktach zapalnych rozpocząć wojnę, w którą zamieszane będą nie tylko państwa regionu, ale również światowe mocarstwa. Cóż, jak pokazała historia, nie tylko ta dawna, ale również współczesna, wojna jak zwykle wywiera fatalny wpływ także na państwa leżące z dala od frontu.

2 OPINIE

3 TEMAT DNIA

4-6

POLSKA

7 KULTURA

8-9

ŚWIAT

10-11

GOSPODARKA

12-13

PUBLICYSTYKA

14

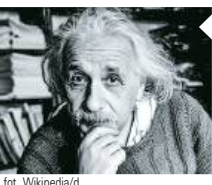
OBRONA NARODOWA

15

PROGRAM TV

16

SPORT



Albert Einstein

(1879–1955), fizyk, teoretyk, jeden z największych naukowców w dziejach świata

\\ Moje poglądy bliskie są poglądom Spinozy: podziw dla piękna oraz wiara w logiczną prostotę porządku i harmonii, które w naszej znikomości możemy pojąć jedynie w sposób bardzo niedoskonały. Uważam, że musimy się pogodzić z tą niedoskonałością naszej wiedzy oraz traktować wartości i powinności moralne jako problemy czysto ludzkie. \\

POLITYKA \ Wybory z 15 października i sformowanie rządu Donalda Tuska nie kończą bitwy o Polskę. Przeżywalismy już znacznie gorsze dramaty i wychodziliśmy z ideowych pojedynków zwycięsko

Nie załamujemy rąk. Prawica nadal jest w Polsce silna

Rok 2023 był dla Polski jednym z najgorszych od dawna. Władzę w Warszawie przejęła liberalno-lewicowa ekipa i w kilka tygodni zdążyła pokazać, że nie ma dla niej żadnych granic. Ale nie z takich tarapatów już wychodziliśmy. Alternatywa dla rządu Donalda Tuska jest konieczna.



Bartosz Bartczak

Mijający rok zapamiętam jako jeden z gorszych w historii Polski po 1989 r. Wielka ofensywa podjęta przeciw Polsce przez Berlin i Brukselę zaczęła przynosić pierwsze efekty. Wszystko zbiegło się z czasem z zepsuciem relacji polsko-ukraińskich. Prezydent Wołodymyr Zełenski koncertowo nadwreżył doskonałe stosunki między Warszawą a Kijowem, przy okazji stawiając swój kraj w trudnym położeniu – bo zostawiając go na pastwę Niemców. Ale główne uderzenie, czyli w samo serce Polski, udało się jeszcze lepiej. Władzę przejęła najbardziej antynarodowa ekipa, jaką można sobie wyobrazić, mimo że przecież przegrała wybory. I już zaczęła się likwidacja polskiej własności, począwszy od mediów publicznych. Na szczęście Polska przetrwała nieporównywalnie trudniejsze czasy w historii. I każdy ostatecznie przegrywał, mimo ogromnego wsparcia ze strony rodzimych renegatów. Obecna batalia jest wbrew pozorom dużo łatwiejsza niż poprzednie.

Przyszłość nie należy do Niemiec ani Rosji

Na początek trzeba rozwiać pesymizm, w jakim tkwi wielu polskich patriotów. Przyszłość naszego kraju i tak rysuje się w jasnych barwach. Wysoki wzrost gospodarczy i znaczenia naszego kraju na arenie międzynarodowej po wybuchu wojny na Ukrainie nie był dziełem przypadku, lecz skutkiem ewolucji geopolitycznej. Polska jest coraz silniejsza, bo nasi sąsiedzi okazują się coraz słabsi. Niemcy i Rosja, które przez wieki blokowały nasz rozwój, same teraz zaczęły się związać. Przegrana armii rosyjskiej pod Kijowem to nie był żaden przy-



Obóz patriotyczny ma kilka asów w rękawie. Głównym jest naturalnie prezydent | fot. Jakub Szymczuk/KPRP/d

padek, ale oczywisty efekt przemian na wschód od Bugu. Ukraina modernizowała swoje siły zbrojne, a społeczeństwo tam żyjące stało się coraz bardziej świadome narodo-wo. W tym czasie Rosja zaczyna przypominać coraz większy skansen ze zdemoralizowaną ludnością i wojskiem. Podobnie jest z Niemcami. Ich kolejne próby utrzymania pozycji – jak choćby parcie do strefy euro, budowa gazociągu Nord Stream – mimo początkowych sukcesów zwyczajnie się nie powiodły.

Największym beneficjentem powolnego upadku Niemiec i Rosji będzie oczywiście Polska. I tego Moskwa ani Berlin nie mogą znieść. Sięgają więc po oczywistą broń, czyli propagandę. Rosja, która ugrzęzła w błotach Zaporoża i nie zrealizowała żadnego z założeń prezentowanych przed wojną – a przecież sygnalizuje się zawsze plan minimum – przekonuje nas, że wygrywa na froncie. A przecież Ukrainę w żaden sposób Moskwa już nie zwasila-kuje, a Kijów przyspiesza integrację z Zachodem. Podobnie jest z Niemcami. Ich plan oparcia swojej pozycji gospodarczego mocarstwa na imporcie tanich surowców z Rosji legł w gruzach.

I nic nie wskazuje na to, aby udało się im z nich podnieść. Podobnie w wypadku innego planu Niemiec, jakim było uczynienie z UE wehikułu wsparcia tylko dla swojej gospodarki. Wprowadzenie euro udało się wyssać soki z południa Europy, ale Unia Europejska znalazła się w kryzysie. Każdy kolejny niemiecki pomysł na „pogłębianie integracji” wywołuje wzrost niechęci do Berlina i Brukseli, ale tym samym uskrzydla pozycję ultraprawicowych polityków, jak Marine Le Pen we Francji, Geert Wilders w Holandii czy Giorgia Meloni we Włoszech.

Przyszłość nie należy do Tuska

Po wyborach 15 października na twarzach wielu wrogów Polski musiał pojawić się wielki uśmiech. Oto po ośmiu latach wreszcie wróciła antyprawicowa, wręcz antynarodowa ekipa. Ale jak to zwykle bywało w ostatnich latach, początkowo groźne dla nas zdarzenia szybko zaczęły działać na naszą korzyść. Przecież jeszcze 15–20 lat temu cały czas mówiono, że przyjmując euro, integrującą się Europa nam ucieka o lata świetlne. Okazało się jednak, że pozostawanie poza eurostrefą przyniosło nam wielkie ko-

rzyści dzięki przejmowaniu produkcji, której nie opłacało się już prowadzić w krajach posiadających wspólną walutę. Złotówka jest też mniej narażona na turbulencje walutowe. Podobnie było z agresją Rosji na Ukrainę. Pomoc naszemu sąsiedowi, niespotykana w ostatnich dekadach, zarówno humanitarna, jak i wojskowa, wywindowała naszą pozycję międzynarodową. Oczywiście, pytanie, czy było to tylko jedynie pięć minut sławy, czy jednak dłuższy etap. W dodatku nasz kraj został zasilony sporą liczbą uchodźców z Ukrainy – specjalistów, naukowców i zwykłych pracowników.

Wbrew pozorom to, co dzisiaj wydaje się nam groźbą dla Polski, czyli rządy antynarodowej ekipy, na dłuższą metę może się okazać dla naszego kraju błogosławieństwem. Gabinet Donalda Tuska może być swego rodzaju szczepionką przeciw antynarodowym wirusom. Już dziś widać, że przy działaniach nowej ekipy prawdziwe lub wymyślone problemy rządów PiS będą miłym wspomnieniem. Wśród większości Polaków może zacząć narastać niechęć do antynarodowych postaw politycznych i przy najbliższej okazji niewykluczone są prze-

tasowania niepamiętane od wielu lat w III RP. Pozycja PiS już dziś jest mocna, o czym świadczy wynik ponad 35 proc. poparcia w wyborach po ośmiu latach rządów w niezwykle trudnych okolicznościach, z pandemią i wojną w tle. Gdy jest się zaś w opozycji, na ogół łatwiej krytykować i przedstawiać swoje pomysły. Pozostawanie Konfederacji w opozycji do rządu może spowodować przejście tej partii z pozycji prorosyjskich na propolskie, choć po wybrykach Grzegorza Brauna będzie to zadanie nadzwyczaj trudne do wykonania. Społeczeństwo będzie miało więc do wyboru dwie opcje narodowe, jedną bardziej ludową i socjalną, drugą bardziej liberalną i wielkomiejską.

Przestać wątpić

W ostatnim czasie w środowiskach patriotycznych pojawiło się dużo pesymizmu. Jest on wywołany wygraną wyborczą antynarodowej koalicji, a także sytuacją międzynarodową. Ale przecież z dużo trudniejszych sytuacji potrafiliśmy wyjść. Udało się kiedyś obalić komunistów, pożegnać postkomunistów spod znaku SLD, więc uda się i pożegnać Tuska. Obóz patriotyczny ma kilka asów w rękawie. Głównym jest naturalnie prezydent. Stanowi on wentyl bezpieczeństwa w kontekście szykowanej rewolucji społeczno-ustrojowej. Skuteczne działania Andrzeja Dudy mogą sprawić, że Polacy znów wybiorą kandydata PiS na prezydenta.

Minione 12 miesięcy było trudne. Obóz patriotyczny wszedł w rok 2024 poobijany i w fazie wyraźnie defensywnej, mimo ustawy wiatrakowej i skandalu z przejęciem mediów publicznych przez ministra Bartłomieja Sienkiewicza. Ale trzeba jak najszybciej się otrząsnąć i przejść do ofensywy. Już pierwsze tygodnie po wyborach pokazały, że jest to możliwe. Bitwa o Polskę trwa.



Obecnie w Baltic Air Policing zaangażowany jest Polski Kontyngent Wojskowy Orlik 12 wraz z myśliwcami wielozadaniowymi F-16 | fot. Jan Środa/Gazeta Polska

AIR POLICING \ PKW Orlik operuje z estońskiej bazy Amari

Rosjanie nagminnie naruszają przestrzeń powietrzną krajów NATO

W 2023 r. lotnictwo wojskowe krajów członkowskich NATO w całej Europie podejmowało ponad 300 lotów, aby przechwycić rosyjskie samoloty wojskowe zbliżające się do przestrzeni powietrznej Sojuszu, przy czym większość przechwyceń miała miejsce nad Morzem Bałtyckim. W ramach działań Baltic Air Policing od kilku tygodni Polski Kontyngent Wojskowy Orlik działa z estońskiej bazy lotniczej w Amari.

Paweł Kryszczak

Rosyjskie samoloty wojskowe operujące wzdłuż wschodniej flanki NATO od długiego czasu nie transmitują kodu transpondera wskazującego swoją pozycję i wysokość, nie składają planu lotu ani nie komunikują się z kontrolerami ruchu lotniczego z innych państw. Naruszenie przestrzeni powietrznej przez rosyjskie samoloty miało m.in. na celu sprawdzenie reakcji wojsk NATO. Wraz z rosyjską agre-

sją na Ukrainę zwiększyła się liczba incydentów lotniczych, za które odpowiada strona rosyjska.

– Wojna Rosji przeciwko Ukrainie stworzyła najebezpieczniejszą sytuację w zakresie bezpieczeństwa w Europie od dziesięcioleci – powiedział pełniący obowiązki rzecznika NATO Dylan White. – Myśliwce NATO pełnią służbę przez całą dobę (m.in. w ramach Baltic Air Policing), gotowe do akcji w przypadku podejrzanych lub niezapowiedzianych lotów w pobliżu przestrzeni

powietrznej naszych sojuszników. Kontrola przestrzeni powietrznej to ważny sposób, w jaki NATO zapewnia bezpieczeństwo naszym sojusznikom” – dodał Dylan White.

Baltic Air Policing to misja NATO prowadzona na podstawie koncepcji Komitetu Wojskowego NATO, dotyczy ona Zintegrowanego Systemu Obrony Powietrznej NATO (NATO Integrated Air and Missile Defence System – NATINAMDS) i wynika ze zobowiązań oraz tego, że państwa bałtyckie nie po-

siadają możliwości do samodzielnej realizacji wojskowego nadzoru przestrzeni powietrznej nad własnym terytorium.

Obecnie w Baltic Air Policing zaangażowany jest Polski Kontyngent Wojskowy Orlik 12 wraz z myśliwcami wielozadaniowymi F-16. Jego misja w rejonie państw bałtyckich będzie realizowana do 15 marca 2024 r. Do głównych zadań PKW Orlik 12 należą przede wszystkim niedopuszczenie do naruszenia przestrzeni powietrznej NATO w rejonie

odpowiedzialności (państw bałtyckich), udzielanie pomocy załogom statków powietrznych w sytuacjach awaryjnych oraz ewentualna ochrona ludności i wojsk przed atakami z powietrza. Żołnierze będą wykonywać zadania w ramach pełnienia dyżuru bojowego w zintegrowanym systemie obrony powietrznej NATO i identyfikować w razie konieczności poruszające się w przestrzeni powietrznej samoloty.

W następstwie wojny Rosji na Ukrainie NATO znacząco wzmocniło swoją obronę powietrzną na wschodniej flance, wykorzystano w tym celu większą liczbę myśliwców oraz samolotów typu AWACS oraz dyslokowano zestaw obrony powietrznej. Po wielokrotnych rosyjskich atakach na ukraińską infrastrukturę bardzo blisko terytorium NATO, sojusznicy wysłali do Rumunii dodatkowe myśliwce. W ubiegłym roku NATO przeprowadziło także największe w historii ćwiczenia powietrzne, Air Defender 23, podczas których użyto ponad 250 samolotów na rzecz zbiorowej obrony Sojuszu.

(źródło: NATO, DO RSZ)

OGŁOSZENIE PŁATNE

„AFF COMMERCE Sp. z o.o. z siedzibą w Rajcu Poduchownym informuje, że wprowadzona do obrotu zabawka ponton dla dzieci 3697, seria 01-22, kod EAN:5904996081850 nie spełnia wymagań dla zabawek określonych w rozporządzeniu Ministra Rozwoju i Finansów z dnia 20 października 2016 r. w sprawie wymagań dla zabawek, z uwagi na przekroczoną dopuszczalną zawartość w zabawce ftalany bis(2-etyloheksylu) (DEHP), co stwarza ryzyko wystąpienia reakcji alergicznej poprzez kontakt zabawki ze skórą dziecka, oraz ryzyko szkodliwego wpływu na gospodarkę hormonalną, a w konsekwencji wywołania długotrwałych obrażeń, takich jak zaburzenia płodności, rozwoju alergii, uszkodzenia wątroby i nerek oraz rozwoju nowotworów. Powyższe ogłoszenie publikuje się w związku z prowadzonym postępowaniem przed Prezesem Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów.”



KONDOLENCJE

Z głębokim żalem żegnamy



Macieja Iłowieckiego

wybitnego dziennikarza i prawego człowieka

żonie Marii składamy wyrazy współczucia
Teresa i Marek Millerowie

SKOKI NARCIARSKIE \ W trzeciej odsłonie Turnieju Czterech Skoczni zwyciężył Austriak Jan Hoerl. Liderem konkursu został Japończyk Ryoyu Kobayashi

Najlepszy konkurs Polaków w tym sezonie

Sensacyjnie zakończył się trzeci konkurs Turnieju Czterech Skoczni na słynnej skoczni Bergisel w Innsbrucku. Dopiero drugi raz w swojej karierze w zawodach zaliczanych do Pucharu Świata triumfował Austriak Jan Hoerl. Polacy zaliczyli najlepszy występ w sezonie. Najlepszy z Białą-Czerwoną był Kamil Stoch, który zajął 11. miejsce. Czwarty po pierwszej serii Piotr Żyła zawałił w najważniejszym momencie i spadł aż o dziesięć pozycji po krótkiej drugiej próbie.

Artur Szczepanik

Liderem klasyfikacji generalnej został Japończyk Ryoyu Kobayashi, który ma jednak zaledwie 4,8 pkt przewagi nad Niemcem Andreasem Wellingerem. Między tą dwójką rozstrzygnięciem się sprawa wygranej w turnieju w piątek w Bischofshofen, bo trzeci w klasyfikacji generalnej Jan Hoerl ma już 23,6 pkt straty do Japończyka.

Hoerl wygrał w Innsbrucku, bo skakał najrówniej. W pierwszej serii uzyskał 134 m i prowadził, a w drugiej 127,5 i utrzymał przewagę nad Kobayashim, który był drugi po pierwszej serii ex aequo ze Słoweńcem Lovro Kossem.

Jego rywale nie umieli oddać dwóch aż tak stabilnych skoków. Piotr Żyła w pierwszej serii poszybował na odległość 131,5 m, a w drugiej uzyskał tylko 115 m.

Skoczkowie dobre warunki atmosferyczne mieli tylko w pierwszej serii. Kiedy konkurs już się kończył i na szczycie skoczni pozostało tylko ośmiu najlepszych po pierwszej serii zawodników, nagle zaczęło mocno wiać. Stefan Kraft został cofnięty, a potem przez dobry kwadrans czekał na lepsze warunki. Kiedy już skoczył, uzyskał fantastyczny wynik 131 m.

Pecha miał Żyła, bo przed jego skokiem konkurs znówu został przerwany. Kiedy w końcu zapaliło się zielone światło, warunki nadal były



Jan Hoerl – sensacyjny zwycięzca konkursu w Innsbrucku
| fot. KAI PFAFFENBACH/Reuters/Forum

nie najlepsze. W efekcie Polak drugą serię zawałił.

– Mam bardziej żal do siebie niż do sędziów, że pozwolili mi skakać w takich warunkach. To nie był dobry skok. Nie miałem szybkości. W Garmisch też miałem jeden dobry skok. Tutaj też tak wyszło – zapowiedział Żyła.

Czwarte miejsce Żyły po pierwszej serii dawało nadzieję na pierwsze w tym sezonie miejsce w pierwszej dziesiątce. W marzeniach widzieliśmy nawet Pola-

ka na podium. Po pierwszej serii powinien być drugi za Hoerlem, ale dostał niskie noty, po nie do końca wyrazistym telemarku.

Prezes PZN Apoloniusz Tajner uważa, że nasi kadrowiczowie poradzi sobie ze zmęczeniem, które utrudniało im początek sezonu. Jego zdaniem teraz należy się spodziewać coraz lepszych wyników Białą-Czerwoną. – Błędy techniczne pojawiają się, kiedy zawodnicy są w złej dyspozycji fizycznej. Tutaj po pię-

ciu tygodniach występów pucharowych to się poprawiło. Pierwszy skok Żyły to udo wodnił – oddał superskok. Ma jeszcze duże rezerwy przy lądowaniu, bo spadł trochę na sztywnych nogach. Ale to najlepszy polski skok w sezonie – ocenił Tajner.

Czterech Polaków w czołowej trzydziestce pojawiło się po raz pierwszy od marca 2023 r. Do konkursu nie dostał się tylko Dawid Kubański. Po pierwszej serii odpadł Maciej Kot. Oprócz Żyły i Stocha w obu seriach widzieliśmy też Aleksandra Zniszczoła (24. miejsce w konkursie) i Pawła Wąska (29. miejsce).

Stoch w drugiej serii długo prowadził, bo dzięki skokowi na 130 m poprawił swoją lokatę, i to bardzo wyraźnie – z 20. miejsca skoczył na 11.

– To mój najlepszy konkurs w sezonie. Forma rośnie. Pracuję w ciszy i spokoju, stoję mocno na ziemi i czekam na konkurs piątkowy – mówił Stoch.

Finał konkursu był zabójczy. Michael Hayboeck skoczył 135,5 i obniżył belkę. Kos skoczył jedynie 129,5 m i Austriak go wyprzedził, wskazując po raz pierwszy w tym sezonie na podium.

Andreas Wellinger skakał tuż przed Żyłą i osiągnął 126,5. Przed zawodami w Innsbrucku Niemiec miał w klasyfikacji generalnej 1,7 pkt przewagi nad Kobayashim. Japończyk nie zmarnował szansy, skoczył 132 m i wygrał z Wellingerem o 6,6 pkt.

KRZYŻÓWKA

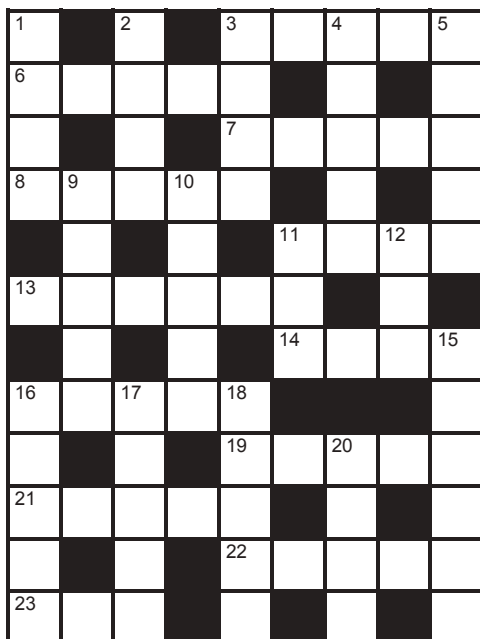
POZIOMO

- siedziba biskupa
- na piersi bohatera
- owoc pracy
- ostrzega przed niebezpieczeństwem
- attribut Temidy
- na szczycie wieży
- 500 kartek
- głęboki u Japończyka
- niejeden na Wawelu
- przedmiot kultu pogan
- twórca dzieła
- ostre zęby

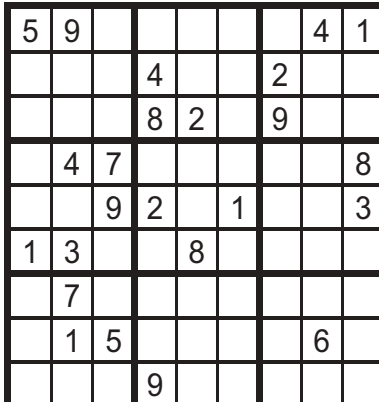
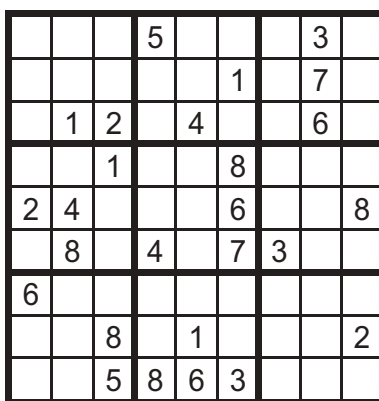
PIONOWO

- skóra drzewa
- choroba jak rzeka
- kosmetyk na zmarszczki
- polna kapusta
- dusi alergika
- skrzydlaty kozodój
- gra z gumowym kółkiem
- rzeczne zagrożenie

- ciekły w butli
- bdzura, nonsens
- mieszkaniec Taszkientu
- buty na lodowisko
- antonim zakazu
- formuła przysięgi



SUDOKU



ROZWIĄZANIA

